Nr. 176. Kraków, Sroda 1 Lipca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Szkoła realna.

Szkoły realne, chociaż od ćwierć wieku prawie istnieją w kraju naszym, z dzisiejszą swoją organizacją, przecież dla wielu osób i to ukształconych, są jeszcze jakimś pytajnikiem, czemś niejasnem. Jedni wyobrażają sobie, że szkoła realna jest zakładem, dającym praktyczne uzdolnienie do handlu lub przemysłu, inni sądzą, że to tylko szkoła rzemieślnicza o szerszym zakresie, a wszyscy pospolicie mniemają, że jej zakres bardzo jest ciasny, że ona jakieś podrzędne wobec gimnazjów zajmuje stanowisko. Nie dziwimy się temu, bo siła przyzwyczajenia jest wielka, a przez setki lat przyzwyczailiśmy się upatrywać ogniska oświaty istotnej jedynie w zakładach filologicznych, przez które wiedzie droga do uniwersytetów.

Dziś, gdy coraz większe, coraz groźniejsze przepełnienie, na stanowiskach, które się studjami uniwersyteckiemi zdobywa, godzi się coraz baczniej przyglądać szkole realnej. Jest ona szkołą średnią, z u p e ł n i e r ó w n o r z ę d n ą ze szkołą gimnazjalną, a różnica między niemi ta, że przez gimnazjum idzie się na cztery wydziały uniwersytetu, a przez szkołę realną na cztery wydziały politechniki, mianowicie na wydział: inżynierji, architektury, mechaniki i chemji. Każdy z tych zawodów otwiera dla ukończonego technika bardzo szerokie pole, choćby już z tego powodu, że nie ogranicza sfery działalności na pewne terytorjum. Gdy prawnik w dziale administracji, może tylko na Galicję się oglądać, a w sądownictwie nawet tylko na pół kraju, bo albo na krakowski, albo na lwowski okręg apelacyjny, gdy lekarz tylko w obrębie Cislitawji może ze swego dyplomu korzystać, teolog nawet tylko w swej djecezji znaleść może zakres działania, technik z jakiegokolwiek wydziału, ma otwarty przed sobą świat cały. Mamy też techników naszych, zaszczytnie dla polskiego imienia pracujących na obu półkulach ziemi, zyskujących uznanie, sławę i dobrobyt.

Nie mamy zamiaru urządzać jakiejś reklamy szkołom realnym i technicznym studjom, lub poniżać studja uniwersyteckie, ale z obowiązku publicystycznego musimy zwracać uwagę także i na to, na co tak mało ludzi patrzy, a co jeszcze mniej ludzi widzi.

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby nie było wcale dwoistej drogi wykształcenia; bylibyśmy prawdziwie szczęśliwi, gdyby się był u nas utrzymał system komisji edukacyjnej, polegający na zjednoczeniu realnego ukształcenia z humanitarnem, matematyczno-przyrodniczego z filologicznem, ku czemu nakłania się natura polskiego umysłu. Niestety, duch niemiecki, rozkoszujący się w specjalizowaniu, w pedantyzmie, siłą politycznych wypadków rozpanoszył się w organizacji naszego szkolnictwa, rozpołowił je, rozdarł na dwoje. Szkoła polska, przez komisję edukacyjną urządzona, była i szkołą gimnazjalną i realną zarazem, a i akademje przez tę komisję zreformowane, były też uniwersytetami i technikami zarazem. Podobny system jest w Anglji. Szkoły austrjackie szły za wzorem pruskich, a pruskie może dla Niemców stały się najodpowiedniejszemi, ale nie dla nas.

Walczyć z tem niepodobna, obalić tego jednym zamachem nie możemy, ale zwolna dążyć nam wypada przez drogę ustawodawczą, do zespolenia dwoistości wychowania szkolnego, do stworzenia jednej szkoły średniej. Myśl ta coraz głębiej zapuszcza korzenie w świecie szkolniczym, coraz szerzej świeci i już nie obcą jest wśród niemieckich warstw pedagogów. Zanim zwycięży, zanim nastanie kiedyś jednolita szkoła średnia, przyglądajmyż się ciekawiej szkole realnej.

W systemie pedagogiczno-dydaktycznym, w ustroju administracyjnym nie ma żadnej różnicy w gimnazjum i szkole realnej. Istnieje różnica w tem, że szkoła realna ma naukę geografji, chemji, geometrji wykreślnej i rysunków, czego nie ma w gimnazjum, a gimnazjum ma naukę łaciny i greki, czego nie ma w szkole realnej. W religji, językach: polskim i niemieckim, w historji, matematyce, fizyce i historji naturalnej, taż sama w obu zakładach nauka. Widzimy tedy, że szkole realnej nie brak pierwiastku humanistycznego, idealnego, bo dostarcza go nauka religji, historji, literatury polskiej i niemieckiej, a brak natomiast języków starożytnych. Zamiast gramatyki łacińskiej i greckiej, jest geografja, rysunek, geometrja wykreślna i chemja. Że te przedmioty kształcą i bardzo kształcą, temu zapewne nikt niezaprzeczy. Wszakże uznano już dziś powszechnie, że nauka rysunków uczy myśleć, reguluje fantazję, podnosi poczucie piękna, rozwija bystrość umysłu, potęguje zmysł spostrzegawczy. Geometrja wykreślna podobnie działa na umysł uczącego się tego przedmiotu. Wszakże dziś już coraz głośniejsze żądania, by te przedmioty stały się obowiązkowemi w gimnazjach, jak odwrotnie przemawia się głośno w Niemczech za tem, by łacinę wprowadzić do szkół realnych. I jedno i drugie żądanie dowodzi jasno, że tak ignmazja, jak i szkoły realne w dzisiejszym swoim kształcie są chrome, że należy je zlać z sobą w jedną całość; ale dowodzą też owe żądania, że przedmioty nauki, obecnie jedynie w szkołach realnych traktowane, są doniosłego znaczenia dla ogólnego ukształcenia; w tem też dowód, że szkoła realna dzisiejsza nie gorszą jest szkołą od gimnazjalnej. Jest ona odmienną, ale wcale nie pośledniejszą. Wkrótce już przybędzie szkole realnej język francuzki, co ją jeszcze podniesie, a stopniowy, acz powolny wzrost liczby uczniów po szkołach realnych, rozszerzy w społeczeństwie naszem dokładniejszą jej znajomość, większe dla niej uszanowanie, gorętszą dla niej miłość.

Tutejsza szkoła realna zostaje pod opieką bardzo dobranych kierowników, czego dowodem ta okoliczność, że w przeciągu jednego roku z grona jej profesorów, dwóch otrzymało katedry uniwersyteckie (dr. Jaworski i ks. dr. Skrochowski), jeden został krajowym inspektorem (dr. German). Śród pozostałych znaczna część dała się poznać i na szerszej widowni prac naukowych, literackich. Dość wspomnieć nazwisko obecnego tej szkoły dyrektora dr. Hugona Zatheya. A w gronie profesorów jest najznakomitszy na całą Polskę krytyk Mickiewicza dr. Tretiak. docent uniwersytecki, jest znany z prac literackich Czesław Pieniążek, jest autor znamienitej monografji Stanisławowa i wielu cennych prac naukowych Alojzy Szarłowski. Nie wymieniamy wszystkich, ale każdy prawie z tego grona chlubne zajął miejsce w publikacjach naukowych. Profesorowie rysunków, znani z wystaw malarze, artyści wybitnego stanowiska pp: Dembowski i Piccard, a jak nauka rysunków się rozwija, dowodem dyplomy uznania z wystaw rozmaitych szkole krakowskiej nadane, dowodem opinja techniki lwowskiej i wiedeńskiej, na której krakowscy uczniowie w rysunkach cechują.

Ostatnia wystawa szkolna rysunków, znawców zachwycała. Zapewniali nas świadomi zadań szkoły realnej, a obojętni widzowie, że wystawa krakowskiej szkoły daje dowód znamienitej metody w traktowaniu przedmiotu. Czy to linearne, elementarne rysunki klasy I, pod kierunkiem prof. Tomaszewicza, czy ornamentacyjne, czy z gipsów, czy farbami nakładane, piórem wyciągane lub wiszorem nacierane, pod kierunkiem profesorów Dembowskiego i Piccarda, wszystkie świadczą o tem, że szkoła i technikę rysunku rozwija i artystyczny budzi popęd, że nauka rysunków nie jest tu jedynie celem, ale i środkiem pedagogiczno-dydaktycznym. Szkoła realna nie pielęgnuje tedy rzemiosła nauki, ale jej kapłaństwo. I w tem jej wyższość nad tak zwanemi fachowemi szkołami średniego zakresu.

Z prawdziwą otuchą dowiadujemy się, że pan wice-prezydent dr. Bobrzyński gorliwie zajmuje się szkołami realnemi, że mają one dziś gorących rzeczników w Radzie szkolnej, a będziemy bardzo radzi gdy liczba uczniów będzie w nich wzrastała, a tym sposobem przybędzie krajowi z każdym rokiem coraz liczniejszy zastęp ludzi uzdolnionych do niezawisłej pracy na polach dotąd odłogiem u nas leżących.

Kongregacja marjańska.

W „Gazecie Lwowskiej“ czytamy: „Od pewnego czasu kwestja udziału uczniów szkół średnich we Lwowie w t. zw. „Kongregacji marjańskiej“. stała się przedmiotem dyskusji w dziennikach. Usuniemy ją może, podając następujące wyjaśnienie:

Kongregacja marjańska nie jest, jak to gdzieniegdzie przedstawiano, związkiem tajnym, lecz opiera swój byt w obrębie Kościoła na statutach, zatwierdzonych przez władzę kościelną i zostaje pod jej nadzorem. Nie jest też instytucją nową, lecz istnieje od wieków a uczestnicy jej nosili znaną u nas nazwę „sodalis Mariae“. Kierują nią duchowni a młodzież w zarządzie nie ma żadnego udziału Kongregacja ta ściśle kościelna we Lwowie, według ustaw z dnia 12 maja 1890, ogranicza się zresztą wyłącznie do ćwiczeń religijnych, t. j. nabożeństwa i kazań, i dlatego pewna liczba uczniów szkół wzięła w niej udział za wolą swoich rodziców.

Przypuszczano, że udział w kongregacji kościelnej, rodzaju bractwa, pod ustawę o stowarzyszeniach nie podpadającej i do ćwiczeń religijnych ograniczonej, nie podpada pod zakaz uczestnictwa w stowarzyszeniach, obowiązujący uczniów szkół średnich. Gdy jednak w tym względzie powstała wątpliwość, uczniowie należący do „sodalitas“ wystąpili z niej, a zarząd kongregacji żadnych uczniów szkół średnich do niej nie przyjmuje“.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego*) w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Koła posłów polskich w dniu 21 czerwca, dodać winniśmy, iż Koło wówczas uchwaliło, aby sprostowania i zaprzeczenia mylnym wiadomościom, podyktowane do protokółu, umieścić dosłownie w komunikacie przesłanym do dzienników, a do ułożenia tego komunikatu wyznaczyło oprócz sekretarzy i komisji redakcyjnej także przewodniczącego pos. Jaworskiego. Uchwałę tę spełniono.

Koło obradowało 22go i 24go czerwca. Na początku posiedzenia przewodniczący pos. Jaworski przedłożył pisma i petycje do Koła wystosowane. Mianowicie: 1) Prośbę Wydziałów Rad powiatowych w Bóbrce i Grybowie proszących o poparcie ich petycji, wniesionej do Izby poselskiej względem uregulowania podatku dochodowego od dochodu z prowincji, a to przez zmianę odnośnych postanowień ustawodawczych, prośbę tę uznano za załatwioną uchwałami Koła co do takich samych podań, wniesionych przez Wydziały Rad powiatowych: mieleckiej, żywieckiej i innych, a uchwałami odpowiedniemi uchwale sejmowej; 2) Petycję Wydziału Rady pow. w Grybowie o poparcie prośby celem wyjednania, aby pobór podatków w gminach nie będących siedzibą urzędów podatkowych odbywał się przez urzędnika delegowanego przez rząd kosztem skarbu państwa. Petycję tę oddano do roztrząśnienia członkom komisji podatkowej; 3) Petycje Rady miejskiej tarnowskiej i Rady pow. tarnowskiej o poparcie wniesionego przez te Rady podania do prezesa ministrów jako ministra spraw wewnętrznych, o ustanowienie w Tarnowie stacji kontumacyjnej dla nierogacizny. Petycję tę popartą przez posła Kopycińskiego, przekazano na ręce p. Czecza polskim członkom komisji obradującej nad zmianą ustaw i rozporządzeń co do zarazy na bydło i ułatwienia targów; 4) Petycję Rady miasta Kołomyi o poparcie ich starań u rządu celem zwolnienia tego miasta od przyjętych dawniej dobrowolnie przez to miasto zasiłków i ciężarów na utrzymanie gimnazjum w Kołomyi. Prezes oświadczył, iż będzie w sprawie tej robił starania w ministerstwie; 3) Słudzy przy szkole weterynarji we Lwowie przedłożyli prośbę o poparcie ich petycji wniesionej do Rady państwa na ręce p. Ruszkowskiego o podwyższenie ich płacy. Koło poleciło polskim członkom komisji budżetowej, aby tę petycję poparli.

Następnie obradowało Koło nad postępowaniem swojem przy szczegółowych rozprawach nad budżetem ministerstwa skarbu.

Pos. Lewakowski przedłożył wniosek następujący: „Kołowa komisja inicjatywy łącznie z kołową komisją podatkową rozpatrzą w jak najkrótszym czasie: 1) Wniosek p. Plenera o ulgach w dodatku zarobkowym, a) co do efektu takich ulg dla Galicji w razie przyjęcia wniosku; b) co do możliwości zastąpienia tego wniosku przez samoistny wniosek kołowy na sprawiedliwych podstawach — mianowicie co do zupełnego uwolnienia rzemiósł i drobnego przemysłu od podatku zarobkowego w pierwszych okresach istnienia onychże; 2) Rozpatrzą wobec oświadczeń p. ministra finansów w komisji budżetowej poczynionych, sprawę podatku domowego i gruntowego, przygotowując samoistne wnioski kołowe, a) co do równoczesnego obniżenia podatku domowego od zabudowań wiejskich, b) co do obniżenia stopy podatkowej w podatku gruntowym z drobnych parcel gruntowych; 3) Poczynią wnioski zastąpienia wypływającego ztąd ubytku w dochodach państwowych, przez zaprowadzenie nowych podatków zbytkowych“. Koło przekazało wniosek ten wymienionym komisjom do roztrząśnienia.

Pos. Weigel oświadczył, że zamierza przemawiać w Izbie przy obradach nad wydatkami na centralny zarząd ministerstwem finansów i przedstawić nieporządki w administracji ceł, monopolu na sól i loterji, oraz w poborze podatków i poczynić swoje praktyczne uwagi, n. p. iż rząd zaprowadza urzęda podatkowe tam, gdzie nie ma sądów i ztąd wynikają wielkie niedogodności.

Pos. Kozłowski żądał, aby przemawiający przy tym dziale budżetu, poruszył sprawę podatku osobisto dochodowego i żeby równocześnie z tym podatkiem, wprowadzono zniżenie bardzo wysokiego podatku gruntowego; dalej żądał, aby uproszczono tok instancyj, iżby sprawy co do opustu podatków i co do zwrotu nadpłaconych podatków, załatwiane były przez władze krajowe, a nie szły aż do ministerstwa. — Pos. Szczepanowski przedstawił, iż należy domagać się reform postępowych w administracji finansowej. — Pos. Straszewski żądał, aby wykazać niemoralność denuncjacyj skarbowych; a Gniewosz Włodz., iżby wykazać szykany w poborze podatków od wyrobu spirytusu.

Pos. Piniński wykazał, że w mowie przy tym dziale budżetowym trzeba poruszyć sprawę podatków bezpośrednich, podatku osobisto dochodowego, wniosek Plenera o zniżenie podatku zarobkowego i kwestję waluty. Pos. Jędrzejowicz domagał się, aby mowca nie przesądzał stanowiska, jakie Koło zajmie w sprawie waluty i w sprawie podatku osobisto-dochodowego. Pos. Kozłowski sądził, że co się tyczy podatku osobisto dochodowego, należy zaznaczyć w dysknsji stanowisko posłów polskich.

Pos. Jaworski przedstawił, iż należy ponowić żądanie o sprzedaż taniej soli dla bydła, które to żądanie już wyrażone zostało przy uchwalaniu ustaw regulujących stosunki Austrji z państwem węgierskiem co do spraw względnie wspólnych. Co do podatku osobisto dochodowego, nie jest rzeczą posłów przedstawiać projekta nowych podatków, zaś trzeba oświadczyć, że stanowisko posłów polskich w sprawie tego podatku zależnem będzie od tego, w jaki sposób podatek ten będzie zaprojektowany, bo podatek ten powinienby wyrównać nierównomierne obciążenie podatkami. Pos. Chrzanowski popierał całe to zapatrywanie. — Pos. Szczepanowski zgadzał się także z tem, że nie do posłów należy podawać projekty nowych podatków, co się zaś tyczy sprawy waluty, sądzi, że należy żądać zwołania ankiety dla roztrząśnienia tej sprawy.

Następnie na posiedzeniu Koła 24 b. m. toczyły się dalej rozpoczęte na posiedzeniu 21 b. m. rozprawy o wniosku posła Spensa i żądanej w nim zmiany jednego punktu ustawy co do podatku od spirytusu; oraz jakie istotnie należałoby zaproponować zmiany w tej ustawie, możebne do przeprowadzenia w Izbie.

Pos. Rutowski zdał sprawę z dyskusji nad tą kwestją w komisji gorzelnianej Izbowej i jej podkomitecie.

Poseł Rosenstock przedłożył wniosek, brzmiący jak następuje: „Komisja wyraża przekonanie, iż rząd, rozdzielając z powodu niepuszczenia w ruch gorzelń rolniczych lub też z powodu ograniczenia produkcji tej kategorji gorzelni, powstały wolny kontyngens między gorzelnie fabryczne, opuścił podstawę ustawy, uchwalonej co do pierwotnego rozdziału kontyngentu, zasadzającą się na stosunku 75% do 25% produkcji gorzelń rolniczych do gorzelń fabrycznych. Komisja utrzyma wszystkie postanowienia ustawy obowiązującej w całej pełni (w myśl wniosku p. Spensa) i przeprowadzi następujące korektnry ustawy: 1) Udzielony dotychczas dodatkowy fabrykom kontyngent, nie ma służyć za podstawę rozdziału kontyngentu w przyszłości; 2) Cały kontyngent dla gorzelń rolniczych pierwotnie w wysokości 750.000 hektolitrów przeznaczony, ma służyć wyłącznie dla dodatkowego powiększenia kontyngentowej produkcji gorzelń rolniczych; a o ileby nie był zużyty, rozdzielony być winien między „Genossenschafts-Brannverein“ w myśl ustawy obowiązującej; 3) Te gorzelnie rolnicze, które nie były w ruchu, nie tracą prawa do udziału w kontyngentowanej produkcji, lecz mają być w razie otworzenia ruchu, uważane jako gorzelnie nowo powstałe, w myśl postanowień co do tej kategorji gorzelń w ustawie z roku 1888 zawartych.“

Poseł Piniński przedłożył wniosek jak następuje: „Komisja wnosi: Poleca się polskim członkom komisji gorzelnianej: 1) Aby w pierwszej linji domagali się, by oddzielono, przy przyjęciu zasady wniosku p. Spensa, z całej sumy kontyngentu precipuum odpowiednie, mające być rozdzielone według przepisów ustawy dla gorzelń rolniczych, które wyrabiały po nad kontyngent; 2) aby, jeżeliby ta zasada nie mogła być przeprowadzoną domagali się precipuum do podzielenia według ustawy dla gorzelń rolniczych, które wyrabiały ponad kontyngent, z kontyngentów przeznaczonych dla rolniczych gorzelń; 3) aby sprzeciwili się temu, iżby w przyszłości rozdzielano zbywający kontyngent gorzelń rolniczych między gorzelnie przemysłowe i żądali by to postanowienie zostało przyjęte do nstawy.“

Nad temi wnioskami rozwinęła się długa dyskusja, która się jeszcze nie ukończyła na posiedzeniu dnia 24 czerwca, w której zabierali głos posłowie: Struszkiewicz, Gołuchowski, Chrzanowski, przewodniczący Jaworski, który wniósł, aby w komisji izbowej sprawę odroczyć aż do powzięcia uchwały przez Koło. Wniosek ten Koło przyjęło.

*) Zważywszy, że Koło polskie we Wiedniu jest legalną i najwyższą reprezentacją polityczną naszego kraju, jesteśmy zdania, że szersze koła publiczności mają prawo żądać od dzienników krajowych autentycznej z posiedzeń Koła polskiego relacji. Z tego powodu jak i ze względu na zasadę karności narodowej, która wymaga, aby legalna kraju reprezentacja w działaniu publicznem, tem mniej w wolności słowa nie była krępowaną, będziemy zamieszczać nadal sprawozdania autentyczne komisji redakcyjnej Koła polskiego, a to tem więcej ile że dziennikom krajowym służy prawo krytyki poszczególnych uchwał Koła polskiego, jak nie mniej mają one możność za pośrednictwem pp. posłów, z którymi w związku pozostają, dać wyraz swoim dezyderatom. Mniemamy wreszcie, że obowiązkiem naszym jest wyraźnie to zaznaczyć, że nie uznajemy zasady „liberum veto“ i że nie z innych przyczyn, ale ze względu na dobro kraju, musimy szanować głos legalnej kraju reprezentacji. (Przyp. Red.).

Z KRAJU.

KURJER LWOWSKI.

* Wynik konkursu konserwatorjum gal. Tow. muzycznego jest następujący: List pochwalny otrzymali p. Fall Michał (organy, klasa dyr. Schwarza): Zwilling Jakób (klarynet, klasa p. Linki), Schweinitz Natalja (śpiew, klasa prof. W. Wysockiego), Weber Amalja (fortepian, klasa prof. Wł. Wszelaczyńskiego); Paulina Dembowska, Weilhorn Rozaljan, Katz Leon (skrzypce, klasa prof. Wolfsthala). Medal bronzowy otrzymała panna Kozłowska Henryka (fortepian, klasa prof. Wszelaczyńskiego) i Swedroński Izaak (klasa prof. Wolfsthala). Medal srebrny t. j. najwyższą nagrodę otrzymała panna Zofia Lateinerówna (fortepian klasa prof. Wszelaczyńskiego).

* Anna Pańczak, 17 lat licząca, pochodząca z Horożany, pozostająca w służbie u państwa M., pod l. 29 przy ulicy Ormjańskiej, odebrała sobie onegdaj wieczorem około godziny 8 życie, przez powieszenie się w kuchni, prawdopodobnie z obawy przed następstwami malwersacyj, których dopuszczała się w ostatnich czasach przy zakupnie wiktuałów. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego dr. Krobickiego, zarządził komisarjat śródmieścia odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Dnia 25 b. m. wybuchł pożar w chacie wieśniaczej w miejscowości Russ Manastiora, pow. suczawskiego. W izbie spało dwoje ludzi, Paraskica Ileczuk, i syn jej, 12-letni chłopiec. Ogień tak nagle ogarnął domostwo, że nieszczęśliwi nie mogli się wydostać i spalili się doszczętnie.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada pomocnika sługi z płacą 250 złr. i 25% dodatku przy namiestnictwie we Lwowie. Podania do 31 lipca r. b.

* Posada nauczyciela historji naturalnej, matematyki i fizyki w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. Podania do 5 lipca do Rady szkolnej krajowej.

* Posada radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie w VI. klasie rangi. Podania do 22 lipca r. b.

LICYTACJE.

* W Nowym Sączu d. 11 sierpnia realność l. 13 $^1/_3$ w Załubinczu od 328 złr. Wadjum 10%.

* W Przemyślu (sąd obwod.) realność l. 144 na Władyczu dnia 6-go sierpnia od 23210 złr Wadjum 10%.

* W Sokołowie dnia 5 sierpnia $^1/_4$ realności l. 693 tamże od 100 złr. Wadjum 10%.

POLSKA WYCIECZKA w Pradze.

III.

Ze wszystkich stron witano w Pradze uczestników wycieczki z nieopisanym zapałem; wszystkie sfery mieszkańców starożytnej stolicy Czech okazywały Polakom sympatję tak serdeczną, że ją śmiało miłością nazwać można. Spotykaliśmy się z nią na każdym kroku, widzieliśmy wyraźnie malującą się na twarzach, czuliśmy ją w brzmieniu głosu tych, co z nami rozmawiali. Uczucia odbijały się w pełnem nieograniczonej szczerości przyjęciu, jakie zgotowała Praga; opinja zaś publiczna zaznaczyła na kartach wszystkich pism czeskich niezatarte ślady miłości narodu czeskiego do Polaków. Najdrobniejszy szczegół, dotyczący pierwszej polskiej wycieczki, skrupulatnie zaznaczano; dzienniki bez różnicy barw i zapatrywań poświęcały opisom ustępy długie, podyktowane sercem i natchnione prawdą uczucia. Zarówno wielkie polityczne pisma, jak literackie i artystyczne zamieszczały gorące artykuły, wypadku dnia, który zajął uwagę wszystkich.

Praha, dziennik wystawy, nazajutrz po przybyciu Polaków nad Wełtawę, pomieścił przepysznie wykonane portrety niektórych uczestników wycieczki, jako to: Józefa Blizińskiego, Kazimierza Bartoszewicza, Józefa Rogosza, dra Orłowskiego, Tadeusza Rybkowskiego i p. Antoniny Hoffmanowej. Na drugiej kolumnie znajdowało się wstępne słowo, napisane gorąco po polsku; podajemy je w całości:

„Bracia z drogiej Polski! Witajcie nam! Z otwartemi ramionami przyjmujemy Was jak naszych rodzonych, drogich braci. Jak przed laty witał nas gościnny Kraków, tak i dziś nasza słowiańska Praga chce Wam spłacić dług wdzięczności za Waszą miłość i braterską serdeczność, jakąście wówczas nas, na świętej ziemi polskiej, przyjęli. Cieszymy się z zaszczytnych Waszych odwiedzin, które tem większe mają dla nas znaczenie, że Wy, bracia Polacy, jesteście pierwsi z zagranicznych Słowian, którzy spieszą oglądać pracę, zdziałaną słabemi rękami czeskiemi. Witamy Wasze odwiedziny, w których tak liczny bierzecie udział, gdyż dowodzą one wszystkim, że wiemy to i czujemy, iż i w naszych piersiach bije serce słowiańskie, iż jesteśmy rodzeni bracia „Slavii“, żeśmy kiedyś do siebie należeli, należymy i będziemy ciałem i duszą należeć.

Życzymy sobie z całego serca, by odwiedziny Wasze dały Wam sposobność poznać dokładnie jasną stronę naszego życia, a my postaramy się, byście się czuli, jak między swoimi i mamy nadzieję, że odniesiecie z pobytu wśród społeczeństwa naszego wspomnienia tak piękne i miłe, jakie odnieśliśmy wracając z Krakowa, że Wasze odwiedziny utrwalą ten serdeczny braterski związek, jaki nas łączy. W Was, którzy nie szczędząc trudów przybyliście do nas, widzimy samych krewnych i przyjaciół, pozdrawiamy Was, jako takich i witamy na wstępie nowej ery czesko-polskiej zgody“.

Czy podobna goręcej powitać brata rodzonego, wkraczającego w dom nasz po długiej rozłące?

Praha podaje w dalszym ciągu treściwe notatki biograficzne tych, których wizerunki zamieściła na początku.

W numerze następnym *Praha* zamieściła autografy niektórych gości polskich, zebrane podczas przyjęcia na ratuszu. Powtarzamy kilka aforyzmów w dosłownem brzmieniu:

Daj Boże, żebyśmy jak najprędzej mieli sposobność powitania u nas Czechów i oby Kraków i jego gościnność zrobiły na nich tak dodatnie wrażenie jak na nas kraj Czech i Zlata Praha. Na zdar!

Józef Bliziński.

Jak za czasów saskich dawano u nas *verbum nobile*, a dziś daje się *słowo honoru*, tak za czasów jagiellońskich najwyższem potwierdzeniem prawdy, było danie *słowa czeskiego*. Świadczą o tem pisarze nasi: Rej, Stryjkowski i Rysiński. W tem leży jasny dowód niezwykłej czci, jaką w Polsce imię czeskie otaczano.

Kazimierz Bartoszewicz.

JW. prezydentowi Szolcowi i dyrektorowi Tonnerowi dziękuję najserdeczniej w imieniu rodaków za okazanie wspaniałego Ratusza.

Dr. Wł. Markiewicz.

Mieliśmy dwóch wielkich królów, którzy dzielnie bronili ziemi słowiańskiej przeciw nawale germańskiej; byli nimi: Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty. Obu urodziły Czeszki. Dowód to niezbity, że w serdecznem zbrataniu się Polaków z Czechami spoczywa przyszłość Słowiańszczyzny.

Józef Rogosz.

Rzetelna miłość pobratymczych narodów jest największą dźwignią cywilizacji, jest najlepszą gwarancją przyszłej wolności i potęgi ludów ciemiężonych — dla tego żywą i silną niech będzie miłość nasza dla Narodu czeskiego, któremu życzymy wielkiej sławy i potęgi.

Dr. Józef Orłowski.

Cześć sztuce czeskiej, czołem przed jej przedstawicielami!

Niedziałkowski.

Związek narodów: czeskiego z polskim jest najwyższą rzeczywistości poezją dla każdego Polaka.

A. Dobrowolski.

Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem. Ponieważ Czesi takież zdanie mają o Niemcach, według reguł matematycznych wynika, że Polacy i Czesi m u s z ą być przyjaciółmi.

Jan Brejski.

W walce z wrogiem, gdy zabraknie ci odwagi,
To mój bracie, jedź do Pragi.

Antoni Siemaszko.

Jeżeli w przeszłości pradziadowie nasi byli tylko pobratymcami, to potem cośmy dziś widzieli, słyszeli i czuli, my, dzieci nasze, wnuki i prawnuki będą istotnymi braćmi Czechów: łączności, miłości i zgody zobopólnej żadna ziemska ani piekielna moc nie rozerwie.

Edmund Byger.

Bardzo ładnie wykonane zbiorowe fotografje uczestników wycieczki polskiej reprodukowała *Praha* nadzwyczaj pięknie.

Z różnych sfer i stron.

Z wojny domowej 1871.

Za cenę poddania się na łaskę i niełaskę wroga, Paryż otrzymał na schyłku stycznia chleb, mięso, nabiał — i noce spokojne na wygodnej i czystej pościeli. Bulwary zaroiły się ponownie od turystów bogatych, gaz błysnął w latarniach, pootwierały się zastawy bogatych magazynów w Palais-Royal, rumieniec zjawił się na twarzach, piosnka na ustach... Dla dandysów, smakoszów i ludzi „porządnych“ wszelkiego gatuuku i pochodzenia, rozpoczęło się wiekniste *far niente* wśród uciech i zabaw bez końca...

Nagle, zrana w dniu 18 marca, ze szczytu Montmartre, gdzie gwardja narodowa, niechcąca składać broni na wezwanie nowomianowanego w Tours „rządu tymczasowego,“ umieściła swą artylerję, nie wydaną Prusakom — rozległy się strzały armatnie. Rzecz naturalna, że zaniepokoiło to do najwyższego stopnia odkarmione już nieco mieszczaństwo paryzkie i sytą, zdrową, wywczasowaną na pobrzeżach bretońskich i normandzkich ludność wyższego świata, która roztropnie przed samem oblężeniem, wynosiła się ze stolicy, a teraz wracała tłumnie, hałaśliwie z taborem, z zapasami, z wesołą dziatwą, z tłustemi mamkami.

Widmo rewolucji nikomu jednak na razie przez myśl nawet nie przemknęło. Zkądżeby? Jedna połowa otaczających Paryż fortów dostała się w ręce pruskie, drugiej strzegły pułki marynarskie lub piechoty, sprowadzonej z katolickich i monarchicznych departamentów Francji. Wiedziano przytem i powtarzano to sobie nie bez oburzenia w kołach „emigracyjnych“ (tych, co oblężenie spędziły nad morzem), że ludność paryzka złożyła w obliczu nieprzyjaciela aż nadto wystarczające dowody zniewieściałości; zkądżeby w niej naraz obudzić się mogły męztwo i odwaga, po sześciomiesięcznych katuszach zamknięcia i upokorzenia? Wreszcie, niemało jeszcze w Paryżu było ludzi, którzy na własne oczy oglądali wstrząśnienia 1848 roku i uroczyście zaręczyć mogli przed resztą że wielkie kataklizmy społeczne nie zapowiadają się bynajmniej tak blado i marnie, jak w d. 18 marca. P. Edmund de Goncourt należał właśnie do rzędu nierzadkich tych świadków ostatniego wybuchu. I dlatego w dzienniczku jego pierwsze dni komuny przedstawiają się zupełnie blado, zwyczajnie, jako dalszy ciąg drobnych wypadków ulicznych, któremi gwardja narodowa słodziła sobie nudy jednostajnych dni oblężenia pruskiego... Pisze przeto:

„Sobota, 18 marca. Piekarka, która nam chleb przynosi, zapewnia, że się biją na Montmartre. Wychodzę na miasto i spotykam jedynie obojętność niezwykłą na wszystko, co się tam dzieje. Od sześciu miesięcy ludność tyle wrażeń doznała, że ją nic już nie wzrusza... Idę na pogrzeb syna Wiktora Hugo na dworzec kolei orleańskiej. Dużo dokoła rozmów o prowokacji rządu, o niedołęztwie władz miejscowych, o nieudolności Thiersa... Powracam z eksportacji. Powiadają mi, że rewolucja wzięła górę, i cały Paryż jest już w jej posiadaniu... Barykady piętrzą się na każdym kroku, bronione przez ujadających się uliczników. Sklepy się zamykają, obieg powozów ustaje. Wiedziony ciekawością, udaję się na plac przed Hôtel de Ville. Pośród luźnych gromadek mężczyzn i kobiet, kilku mowców rozwodzi się nad koniecznością skazania na śmierć zdrajców. W oddaleniu, na pobrzeżach, pośród kurzawy, widać ustępujące zwolna szeregi policjantów, odstrzeliwających się nieszkodliwie tłumom gwardzistów. Z tyłu, za ratuszem, gwardja nabija broń, a zgraja rabusiów (des voyons), z wrzaskiem gwizdaniem i kamieniami w rękach, szturmuje do koszar...“

Nazajutrz z dzienników porannych dowiedział się p. Ed. de Goncourt, że na Montmartre zamordowano deputowanego Clement-Tomasa i jenerała Lecomte'a, posłanych z ramienia rządu do zabrania dział gwardji że Paryż znajduje się w ręku powstańców, że armja opuściła stolicę bez wystrzału prawie i cofa się do Versailles, i że na miejscu wypędzonych urzędników p. Thiersa, powstał rząd, złożony z ludzi nowych, że wśród nich — jak pisze Goncourt — najmniej jeszcze nieznanemi są imiona: Assi i Lullier... Odczytawszy listę z nazwiskami czterdziestu członków komuny, pamiętnikarz doznaje zawrotu głowy. Powiada: „Papier ten jest w oczach moich ostatecznym wyrokiem śmierci na rzeczpospolitę. Mamy już teraz, jak na dłoni, czego warta próba 1870 roku. Republika, piękne to niewątpliwie marzenie głów głęboko myślących, wspaniałomyślnych, bezinteresownych; w praktyce jednak niepodobna jej pogodzić z drobnemi i złemi namiętnościami chłopstwa francuskiego, dla którego „wolność, równość, braterstwo“, jest synonimem niewolnictwa, lub zgonu stanów wyższych...“ A w innem miejscu: „Na ten widok rodzi się uczucie zmęczenia, że się jest Francuzem i powstaje namiętne pragnienie szukania sobie innej ojczyzny, gdzieby artysta miał myśl swobodną, nie podlegającą co chwila zamętowi bezsensownych rozruchów i idjotycznych konwulsyj motłochu niszczycielskiego“.

Tegoż dnia, popołudniu: „Udaję się w stronę ratusza. Jakiś obdartus, z paką broszur, wrzeszczy jak opętany: „Trochu odkryty i obnażony!“ Szczekacz dziennika *L'Avenir national* wtóruje mu: „Aresztowanie jenerała Chanzy'ego! czytajcie aresztowanie Chanzy'ego — pięć soldów!“ Pobrzeża i wielkie ulice, prowadzące do Hôtel de Ville, poprzecinane barykadami; każda opatrzona z przodu szeregiem gwardzistów. Obrzydzenie porywa na widok tych twarzy głupich i sponiewieranych, na których zwycięztwo i pijaństwo uwydatniają budasostwo promieniejące. Dokoła barykad falnje błocko Djogenesów ulicznych, przemieszane tu i owdzie opasłymi surdutowcami wątpliwych profesyj, którzy przyszli z fajkami w zębach i połowicami swemi pod ramię“.

Poniedziałek, 20 marca: „O godzinie 3-ej zrana budzi mię bicie we wszystkie dzwony kościołów paryskich. Wielki spiżowy lament z katedralnej wieży Najśw. Panny, góruje nad dzwonieniem innych świątyń, nad grzmotem kilkuset bębnów, rozlegających się z jednego krańca miasta na drugi, nad okrzykami i wołaniem ludzkiem: do broni! do broni!... Co za dziwne fiasko wszelkich naszych przewidywań! Jakimże to sposobem się stało, że owe batalјony bellevilskie, tak zniechęcone i nieśmiałe podczas oblężenia, tak unikające spotkania się oko w oko z nieprzyjacielem, opanowały Paryż, zagarnęły go pod swoje rządy? A ta milicja bogatszego mieszczaństwa stołecznego, w przeddzień jeszcze tak marsowo nastrojona, tak mocno zdecydowana do bronienia swych domów i majątków, gdzież się dziś podziała, co się z nią stało?.. Zaiste, niebo i piekło spiknęły się chyba w tych dniach na to, ażeby w nicość i śmieszność obrócić najdroższe zdobycze doświadczenia ludzkiego!“

Wtorek 21 marca: „Na obiedzie u Brabanta. Ktoś opowiada rzecz charakterystyczną o pierwszych rozporządzeniach rządu komuny. Po zniszczeniu archiwum spraw policyjnych, kazał on spalić owe księgi żółte, do których są zaciągane nazwiska dziewcząt, zajmujących się uprawnionym zarobkiem ulicznym... Rozmowa ogólna od drobnych anegdot przechodzi na przedmioty wyższe. Dziwne to i smutne, doprawdy, jak ten Renan ulega wszystkiemu, co się mówi, pisze i drukuje w Niemczech. Dziś słyszę właśnie z ust jego obronę zbrodniczej formuły Bismarka: Siła przed prawem! Oświadcza mi nasz mędrzec, że narody, klasy i jednostki, nie umiejące i nie mogące bronić swych dóbr i majątków, nie zasługują na ich posiadanie. Ponieważ się na to oburzam Renan powiada mi, że we wszystkich okresach dziejów przemoc była podstawą prawności i sprawiedliwości. Chrystjanizm usiłował wprawdzie złagodzić nieco tę doktrynę, biorąc pod swoją opiekę słabeuszów, ludzi biednych...

(Dokończenie nastąpi).

Kanał panamski.

Wznowienie robót przy budowie kanału panamskiego trafiło na nowe przeszkody i prawie nie ulega wątpliwości, że ogromne przedsiębiorstwo, na czele którego stoi Ferdynand de Lesseps jest bliskie upadku i popadnie w ruinę. Ostatnie telegramy z Paryża doniosły iż wskutek żądania sześćdziesięciu akcjonarjuszów towarzystwa budowy kanału panamskiego, rozpoczęto śledztwo sądowe przeciwko członkom zarządu w sprawie nieprawidłowego wypuszczenia akcji. Oskarżonymi są Ferdynand de Lesseps, jego syn Karol i dwóch innych członków. Wiadomość ta wywarła ogromne wrażenie. Zawikłane interesa kompanji były publiczną tajemnicą, spodziewano się jednak, że Lessepsowi uda się zażegnać kryzys finansową i doprowadzić zaczęte dzieło do końca.

Myśl przebicia kanału panamskiego powstała już w 1520 r., czyli w lat 25 po odkryciu Ameryki, a rząd hiszpański czynił próby połączenia wód Oceanu Atlantyckiego z Oceanem Spokojnym. Drogą połączeń powierzchni rzek wpadających w oba oceany, okazało się możliwem przeprowadzać niewielkie statki z jednego oceanu na drugi. Próba ta nie powiodła się jednakże, ponieważ przekopy zostały zamulone. Charakter poważniejszy przybrała kwestja przekopu w r. 1825 dzięki inicjatywie prezydenta rzeczypospolitej kolumbijskiej Bonivarda, który polecił baronowi Thierry przystąpić do robót przy Panamie.

Trudności techniczne jednak i brak kapitału spowodowały odłożenie robót *ad feliciora tempora*. Kwestja przekopu pomimo to była prawie ciągle na porządku dziennym. W roku 1843 zajęła się tą sprawą kompanja inżynierów francuskich, a w r. 1875 rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej polecił swoim inżynierom wygotować projekt przekopu. Sprawa jednak pozostała tylko w projekcie, ponieważ ogromny nakład odstraszał nietylko kapitalistów, ale także i rządy. W końcu w r. 1878 kompanja inżynierów i geologów francuskich zajęła się obejrzeniem na miejscu przesmyku, a przyjęli udział w tej wyprawie: pp. Bonaparte, Weiss, Armand Reclus, Verblun i inni. Doszli do przekonania, że przekop jest w zupełności możliwym i wróciwszy w roku 1879 do Paryża zajęli się organizacją przedsiębiorstwa.

Z początku projekt przyjęto z ogromnem niedowierzaniem, z powodu, że istnieją nieprzezwyciężone trudności techniczne, a pochłoną one olbrzymi kapitał. Wobec takich okoliczności członkowie założyciele postanowili przyjąć do spółki w budowie kanału twórcę kanału Suezkiego Ferdynanda de Lessepsa licząc na pewno, że jego imię i sława wystarczą, aby zapatrujących się na sprawę sceptycznie natchnąć zaufaniem.

Lesseps przyjął ofertę i stanął na czele kompanji. Postanowiono wybudować kanał pomiędzy miastami Panama na brzegach oceanu Spokojnego a Kolonną na brzegach Atlantyckiego. Długość kanału miała wynosić 94 kilometry, a suma potrzebna 1200 miljonów franków, włączając w to już zakup istniejącej drogi żelaznej pomiędzy Panamą a Kolonną. Pieniądze miano otrzymać za pomocą akcji. Podług pierwotnego projektu, szerokość kanału miała wynosić 50 metrów na powierzchni i 28 metrów na spodzie. W niektórych miejscach jednakże musiano odstąpić od tego wymiaru, z powodu geologicznego ustroju przesmyku. Według kosztorysu, miano wydobyć przeszło 100 miljonów metrów kubicznych ziemi.

Rząd kolumbijski, przez którego terytorjum przechodzi kanał panamski, ofiarował ziemię bezpłatnie pod tym jedynie warunkiem, że kanał będzie ukończony w roku 1900. W początku roku bieżącego jednak, Lesseps uzyskał na kongresie kolumbińskim zwłokę do 1910 r.

Wypuszczenie akcji dało z początku rezultat nieoczekiwany: w przeciągu tygodnia podpisano przeszło na 300 miljonów franków. Roboty zaczęły się w lecie 1882 r. i prowadzone były nader energicznie i prędko. Robotników było przeszło 30.000 i kilkaset maszyn parowych. Na całej długości przyszłego kanału ustawiono koszary dla robotników i budynki dla wyższej służby.

Przekonano się jednak zbyt prędko, że wykonanie nie jest tak łatwem, jak się zdawało. Trzeba było poczynić roboty przygotowawcze, ustawić tamy i wybudować kanały dla odpływu wody. Deszcze wiosenne sprawiały miljonowe szkody, podmywając roboty ziemne. Trzeba było wiele robót zaczynać na nowo, i podmurowania ziemne zmieniać na kamienne. Budowa niezbędnych dla kanału szluz, trafiła na nieprzewidziane trudności technicznej natury.

W takich warunkach postanowili przedsiębiorcy w roku 1885 zmienić pierwotny projekt, podług którego kanał panamski powinien był mieć jednakową powierzchnię z oceanami, czyli powinien był przedstawiać to, co inżynierowie nazywają *canal à niveau*, i w ten sposób roboty przez lat trzy prowadzono na całej linji. Ponieważ jednak na drodze wytkniętej znajdują się mniejsze lub większe wywyższenia, przeto i wykopy ziemi muszą być wielkie. Aby przyspieszyć roboty i zbliżyć chwilę otwarcia kanału dla okrętów, zmieniono projekt i zamiast zamierzonego *canal à nivean*, postanowiono wybudować tymczasowy kanał ze szluzami i pracowano w tym kierunku aż do r. 1888. Rozchody nadzwyczajne jednak, zachwiały finansowy stan kompanji, i przystąpiono do puszczenia w obieg nowych akcyj. O ile pierwsza emisja cieszyła się powodzeniem, o tyle druga nie udała się wcale, a co gorzej, zachwiała zaufanie akcjonarjuszów. Rozeszły się pogłoski, że administracja postępuje nieuczciwie i karygodnie, doszło do tego, że w końcu 1888 r. pojawiła się myśl likwidacji interesów kompanji, i próby utworzenia nowego Towarzystwa akcyjnego dla ukończenia budowy kanału. Lesseps podjął rokowania z wielu kapitalistami, jednakże bez rezultatu, gdyż kwestja wartości robót już wykonanych, podaną była w wątpliwość i nie doszła do zgody co do nakładu potrzebnego na ukończenie robót.

W maju 1890 r. specjalna komisja złożona z inżynierów, oglądała roboty na miejscu i złożyła zarządowi kompanji szczegółowy raport o ich stanie na przesmyku. Okazało się, że dla ukończenia budowy potrzeba jeszcze 900 miljonów franków, co się zaś tyczy dochodów, to nawet w przybliżeniu trudno ich cyfrę oznaczyć, na pewno jednak liczyć można, że w pierwszych czterech latach akcjonarjusze dywidendy nie otrzymają. Zdaniem komisji po dwunastu latach funkcjonowania kanału dochód dosięgnie 75 miljonów franków rocznie, licząc od każdej tonny po $12^1/_2$ franka. Nawiasem mówiąc kompanja kanału, Suezkiego pobiera 9 80 fr. za tonnę i daje olbrzymie dochody. Czysty zysk przez te lat 12 z kanału panamskiego nie dosięgnie w żadnym razie sumy, wyższej jak 60 miljonów franków. Licząc zaś, że kapitał spożytkowany na budowę wyniesie 2200 miljonów i chcąc akcjonarjuszom chociaż 5% zapewnić, potrzeba na to co najmniej rocznego zysku 110 miljonów franków. Można również na pewno przypuścić, iż budowa kanału Nikaraguaskiego wpłynie na zmniejszenie się dochodów na panamskim. Wobec tego kapitałów zebrać nie było można w żaden sposób.

Raport Komisji wywołał panikę wśród akcjonarjuszów i był powodem do wytoczenia sprawy sądowej zarządowi.

Obecnie trudno powiedzieć jaki obrót sprawa weźmie. Bardzo być może, iż kompanja panamska będzie uznaną za bankruta i nastąpi likwidacja zupełna. Niewiadomo również, czy znajdą się przedsiębiorcy, którzyby pragnęli dzieło zaczęte przez Lessepsa doprowadzić do końca, gdyż odstrasza od tego potrzeba olbrzymiego kapitału. Jest również rzeczą możliwą, że koniec końcem nastąpi porozumienie pomiędzy rządami starego i nowego świata i budowa będzie siłami międzynarodowemi prowadzoną dalej. Dla świata cywilizowanego jest to, z natury rzeczy, obojętnem czyje ręce przekopią przesmyk, byle ten tylko był przekopany, a w takim razie nie można wątpić, iż znajdą się środki ku temu potrzebne.

Napoleon I. muzykiem.

Jakże często w drobnej anegdocie odbijają się znamienne cechy charakteru ludzi wyższej miary, łacniej i dokładniej, niżby najpoważniejsze o nich traktaty odbić je zdołały.

Wiadomo, iż dyletanci, autorowie pamiętników wszelakich i wspomnień, niejekrotnie drobiazgiem z pozoru bez znaczenia, poważne tajemnice historji odsłaniali.

Oto np. następująca anegdota o Napoleonie I, w jakże ostrem oświetleniu stawia bezgraniczną samowolność wielkiego korsykanina.

Historjografowie opowiadali dotąd wiele o zdolnościach muzycznych Fryderyka Wielkiego, Karola IV, Jerzego IV i wielu innych ukoronowanych wirtuozów, o Napoleonie wszakże muzyku nikt nigdy nie skreślił słowa.

Posłuchajmy, przy jakich to okolicznościach ujawnił się nagle talent muzyczny w cesarzu, który wcale z upodobania do muzyki nie słynął.

Było to w czasie koncertu w Tuilerjach. Napoleon, siedząc w fotelu i zajadając lody, kręcił się niecierpliwie, oglądając się to w prawo, to w lewo, z niezadowoleniem potrząsając głową.

Koncertanci przewidywali burzę; jakoż przewidywania nie zawiodły ich. Na estradzie zjawił się Duroc, marszałek dworu, a nachyliwszy się do ucha Kreutzerowi, w chwili gdy tenże pełen zapału *adagio* jakieś wykonywał, zaproponował mu, aby grać przestał.

— Zuudziliście jego cesarską mość — mówił. — Cesarz prosi was, abyście dalszemu ciągowi dali pokój.

Głośny muzyk zbladł i bodaj czy o samobójstwie nie pomyślał. Vatel z przyczyny nierównie drobniejszej rzucił się na szpadę swoją.

Przestano grać. Napoleon powstał z fotelu, a zbliżywszy się do panny Branchu, śpiewaczki, w odpowiedzi na głęboki jej ukłon palnął jej komplement:

— Zapomniałaś pani widocznie gardła w domu, każ je sobie pani przynieść.

Śpiewaczka omal że nie padła zemdlona, cesarz zaś odwrócił się na pięcie i odszedł

Było to Waterloo kapeli cesarskiej.

Zwyczajem było w Tuilerjach, iż śpiewacy po skończeniu zadania swego czas jakiś jeszcze bawili na sali koncertowej, do której wszakże Napoleon, raz wyszedłszy, nigdy nie wracał. Tego wieczora, ku ogólnemu zdziwieniu, pojawił się nagle i rzekł do wystraszonych artystów:

— Życzę sobie, abyście mi zaśpiewali chór z „Niny“.

Śpiewacy spojrzeli po sobie w niemem zdziwieniu, wreszcie jeden z nich śmielszej natury, odważył się usta otworzyć i rozpoczął się żywy djalog.

— Wybacz, najjaśniejszy panie, ale my chóru tego śpiewać nie możemy.

— Musicie go zaśpiewać; każdy go śpiewać umie.

— Tak, chórzyści śpiewają go w teatrze, my jednak solistami jesteśmy.

— Zaśpiewajcie mi chór z „Niny“; życzę sobie tego.

— Nie mamy nut.

— To będziecie śpiewali z pamięci.

— Orkiestra już wyszła i zabrała instrumenty.

— Stoi tu klawikord

— Nikt z nas nie zna akompanjamentu.

— No, to ja wam zaakompanjuję.

Tu, ku ogólnemu osłupieniu, Napoleon siadł przed klawikordem i rozpoczął dobywać zeń akordy, zdolne Samojeda do rozpaczy doprowadzić.

— No! Zaczynajcie a żywo i z taktem — zawołał, zwracając się do artystów.

Cóż było robić, śpiewacy poddali się konieczności i rozpoczęli chór, o którym wyobrażenia nie mieli. Akompanjament cesarza, uderzającego w klawisze na chybił trafił, wspaniałemu wykonaniu dzieła nielada dodawał uroku

Biedne myszy, jeżeli bodaj jedna rezydowała w Tuilerjach.

Po skończonym chórze, rad wielce z siebie, wstając od klawikordu, rzekł Napoleon do śpiewaków:

— Zadowolony jestem; przekonaliście się bowiem, iż chcącemu nic trudnego.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

§ Niezadługo zacznie wychodzić w Budapeszcie dziennik międzynarodowy p. t: *Globus*, którego redaktorem będzie Niemiec Banner z Berlina. Dziennik będzie wydawany w sześciu językach, a pieniądze daje znany bankier berliński Bleibröder i brukselski Opitz. — Głównym celem dziennika ma być protegowanie niemieckich fabryk, ogzystujących we Francji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Pani Ostrowska, córka Żółkowskiego, żona doktora wojskowego, wystąpi tutaj na scenie teatru Letniego, w komedji Bałuckiego: „Gęsi i gąski“.

* Umarł kupiec Fukier, mający najsłynniejszą piwnicę win węgierskich w całej Polsce. Odznaczał się rzadką uczciwością charakteru, i z tego powodu ogólnie był szanowany.

* Zbrodniczy napad popełniono przy samej rogatce Mokotowskiej. Dwóch mężczyzn wynajęło dorożkę i kazali jechać za miasto. Gdy minęli ostatnie domy, rzucili się na dorożkarza Budzika i ciężko go poranili. Pieniądze jakie posiadał, konie i dorożka, zniknęły, i mimo poszukiwań, dotąd nie trafiono na ślad złoczyńców i rzeczy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wiedeń opowiada sobie następującą anegdotkę:

Dyrekcja jednej z kolei żelaznych, przesłała pewnemu urzędnikowi swemu naganę na piśmie, tak zwany „nos“, żądając zarazem, aby się z zarzuconej mu winy usprawiedliwił. Urzędnik, który nie potrzebuje w ogóle służyć, a kolejowej służby ma już wyżej uszu, odpisał dyrekcji w sposób zaiste nadzwyczajny: „Nie mam nic innego do odpowiedzenia dyrekcji, jak tylko: „Götz z Berlichingen, akt IV. scena 7“. Dyrekcja zdumiona była niesłychanie, a zgorszona jeszcze bardziej. Ponieważ miejsce odnośne w arcydziele Goethego jest wypunktowane, odniosła się dyrekcja do Lewinsky'ego, artysty dramatycznego cesarskiego teatru, który dał żądane wyjaśnienie. Urzędnik może na wieczne czasy pożegnać się z karjerą kolejową.

KURJER PETERSBURSKI.

* Czesi, mieszkający w Rosji, mają zamiar przyjąć udział w uroczystym obchodzie 300-letniej rocznicy urodzin ostatniego biskupa czesko-morawskich braci, znanego uczonego i pedagoga, Jana Ammona Komenskiego. W tym celu wyjedzie deputacja za granicę, a bliższych wyjaśnień udzieli archiwista w Monasterze, dr. Ludwik Keller. Dzieła Komeńskiego przełożone są na wszystkie europejskie i na niektóre azjatyckie języki.

* Przyczyną pożaru bazaru w Symferopolu, gdzie spłonęło przeszło 70 sklepów, było podpalenie. Podpalaczy — dwóch żydów — schwytano i zamknięto w więzieniu.

KURJER LONDYŃSKI.

* Setna rocznica urodzin wielkiego uczonego angielskiego Michała Faraday'a obchodzona była uroczyście 17 b. m. w instytucie królewskim w Londynie. Najwybitniejsi przedstawiciele nauki i życia publicznego zebrali się na ten obchód, — Jan Tyndall, godny współpracownik Faraday'a, nie mógł przybyć z powodu choroby. Mowę skreślającą działalność znakomitego uczonego, wygłosił lord Rayleigh. Specjalne honory oddawano pannie Janinie Barnard, siostrzenicy Faraday'a, która przez długie lata mieszkała u niego i dopomagała mu w pracy. Na uczczenie tej rocznicy instytut obrał 22 nowych członków, między którymi znajdują się najwybitniejsi uczeni zagraniczni, a są nimi: Helmholtz, Pasteur, Virchow, Dwight, Dana, Becquerel, Cornu, Newcomb, Mendelejew, van der Waals, Stas, Tacchini, Cannizaro, Juljusz Thomsen, Thalen, Willard Gibbs, Josue Cooke, Hofmann, Wilhelm Bunsen, Berthelot, Marignac i Mascart. Prezydował zebraniu książe Walji, który między innymi odezwał się w te słowa: „Dumny jestem z tego, żem w młodości wraz z bratem uczęszczał na wykłady chemji. Byliśmy wprawdzie chłopcami jeszcze, ale nigdy nie zapomnę zadziwiającego i jasnego wykładu Faraday'a, dzięki któremu obudził w nas żywe zajęcie do chemji; trwało ono u mnie przez długie lata i rozwijałem je w dalszym ciągu na uniwersytecie w Oksfordzie. Żałuję dzisiaj tylko, że brak mi czasu na studjowanie tej zajmującej nauki“.

* Doktorami honorowymi mianował uniwersytet oksfordzki księcia Aumale, lorda kanclerza Halsburg i sekretarza stanu dla Irlandji Balfour'a. Uniwersytet w Cambridge zaś udzielił tego samego tytułu Henrykowi Taine.

KURJER SKANDYNAWSKI.

* Znany pisarz norweski, Björnstjerne Björnson, według najnowszych wiadomości z Norwegji, postanowił nadal powstrzymać się od wszelkiego czynnego udziału w politycznym ruchu w ojczyźnie. Organ radykalnej lewicy, wychodzący w Chrystjanji, *Dagbladet*, zamieszcza następujące oświadczenie Björnstjern'a: „Właściwie przyrzekłem w różnych miejscowościach poza obrębem Chrystjanji wygłosić wykłady polityczne. Zaledwie stało się to wiadomem, tak mnie zarzucono żądaniami, że muszę się wszystkiego zupełnie wyrzec. Ani ekonomja, a ni czas nie pozwalają mi przedsięwziąć wszystkich tych podróży. Od czasu gdym się podjął urządzać polityczne zebrania ludowe, nagromadziło się tylu nowych dzielnych mężów, że mogę bezpiecznie się wycofać. Główne rzeczy, które mnie szczególniej zajmowały, tak daleko teraz postąpiły, że dalszy ich los nie należy już od jednego mniej lub jednego więcej mówcy. Z tego powodu sądzę też, że mogę się zupełnie wycofać i ustąpić z urzędu członka stowarzyszenia lewicy krajowej i prezesa stowarzyszenia lewicy Chrystjanji“.

* Znany szwedzki podróżnik Nordenskjöld, wybiera się do bieguna południowego. Ziomek podróżnika, miljoner Dickson, ofiarował pół miljona koron na wyprawę, pod warunkiem, że drugie pół miljona ofiarują kolonje australskie. Parlament w Melbourne w tych dniach sumę ową zawotował. Nordenskjöld więc niedługo wybierze się w niebezpieczną podróż.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, obchodzić będą nie tylko Stany Zjednoczone w postaci wystawy międzynarodowej w Chicago, ale także republiki Ameryki środkowej i południowej. Te ostatnie projektują wzniesienie pomnika Kolumba na wzgórzu granitowem, położonem w lesistej równinie nieopodal Rio de Janeiro, a nazwanem „Głową cukru“. Grand hiszpański, książę Veragua, który pochodzi w prostej linji od Kolumba, wyznaczył nagrodę w sumie 30 tysięcy franków za napisanie najlepszego życiorysu swego znakomitego przodka. Przypuszczenie, że Kolumb jest synem Genui, sprostował niedawno ksiądz Peretti, który na zasadzie dokumentów dowodzi, że Kolumb urodził się w miasteczku korsykańskiem Calvi; Korsyka zaś znajdowała się podówczas pod panowaniem genueńskiem. Dowiedzionem też zostało, że podróże po Atlantyku sięgają czasów znacznie dawniejszych, niż powszechnie mniemamy. Rękopisy łacińskie, znajdujące się w paryskiej bibljotece narodowej, wykazują, że nie Normanie ani Walijczycy, lecz Irlandczycy pierwsi wstąpili na ziemię amerykańską. Według rękopisów owych biskup Clonfert'u, St. Brendan, w roku 550 naszej ery, wyruszył na morze z zatoki Tralee, aby pogan, których istnienia domyślał się z tamtej strony Atlantyku, nawracać na wiarę chrześcijańską. Po kilkomiesięcznej podróży wylądował na nieznanem wybrzeżu i uczył krajowców zasad Ewangelji Pozostał tam biskup St. Brandan przez lat siedm, poczem odjechał do Irlandji, przyrzekłszy krajowcom, że powróci. Druga podróż w tamte strony nie powiodła mu się jednak i umarł, mając lat przeszło 90, uważany powszechnie za świętego. Faktem jest, że Ferdynand Cortez, przybywszy do Meksyku, zdziwił się wielce, gdy się przekonał, iż krajowcy znają zasadnicze nauki wiary chrześcijańskiej, z któremi ich obznajmił, cudzoziemiec, jak opowiadali; mówili Cortezowi także, iż przybył on do nich przed kilkuset laty, ubrany w długa księżą szatę, ze świętej wyspy w stronie wschodu słońca, na „okręcie ze skrzydłami“ i przyrzekł powrócić. Przybycie Corteza uważali też za spełnienie tego podania, przechodzącego z pokolenia na pokolenie.

* Straszna burza zniszczyła północnozachodnią Jowę, zdruzgotała most żelazny na rzece Chercokée, i zwaliła 75 domów. Mnóstwo osób utonęło Na 35 mil w koło dolina jest zalana. Kilka mostów kolejowych mocno jest nadwerężonych. Burza posunęła się ku Minnesocie i Nobrasce.

* Siedmnaście okrętów wypłynęło ubiegłej soboty z Nowego-Jorku do portów europejskich, wioząc na pokładzie największą pocztę, jaką dotychczas ekspedjowano. Okręty owe przywożą do Europy, według wiadomości telegraficznych, 750.000 listów.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Skutkiem szarańczy, jaka nawiedziła Afrykę północną, na granicy Tunisu ukazały się gromady groźnego plemienia Tuaregów. Jest to plemię, które ma swoje siedziby w głębi Sahary i jest postrachem wszystkich karawan handlowych, przeciągających przez pustynię. Wszelkie usiłowania zmuszenia ich siłą zbrojną do uznania jakiejkolwiek władzy państwowej i wypędzenia ich z kryjówek, okazały się dotąd bezskuteczne. I to, czego nie dokazali ani Turcy, ani Francuzi, doprowadziła do skutku szarańcza, — wyrugowała koczujące to plemię z siedzib; plaga bowiem dotknęła silniej jeszcze, jeżeli to możliwe, oazy na pustyni, niż uprawny kraj kolonistów algierskich i tunetańskich, tak że Tuaregom pozostała do wyboru wędrówka, albo śmierć głodowa Oczywiście obrali pierwszą, a Francuzi są na serjo zaniepokojeni ukazaniem się tych licznych hord koczujących na granicy swoich posiadłości afrykańskich i przedsięwzięli już odpowiednie środki, celem zabezpieczenia kraju od ich napadu i grabieży.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Dwie kumoszki.

— Cóż porabia wasz syn, kumoszko?

— Służy biedaczysko w marynarce.

— A to mój szczęśliwszy, bo mu pan jego sprawił liberję

ROZMAITOŚCI.

Spuścizna po szatanie. Może nie każdemu znana jest następująca oryginalna legenda, żyjąca wśród ludu francuzkiego. Gdy szatan strącony został z nieba, spadł na ziemię i biedak, rozbił się na kawałki. Głowa jego stoczyła się do Hiszpanji i dlatego to Hiszpanie są tacy dumni. Ręce spadły w Turcji i z tego to powodu Turcy odznaczają się taką drapieżnością. Serce potoczyło się aż do Włoch i to jest przyczyną, dla której Włosi są tacy kochliwi. Brzuch spadł w Niemczech i dlatego to Niemcy są tacy łakomi. Nakoniec nogi spadły we Francji i to jest powodem, dla którego Francuzi tak biegają za kobietami.

Amerykańskie prośby do czytelników. W naszych gazetach spotykamy z końcem każdego kwartału stereotypowe doniesienie: „Przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę“. Amerykańskie dzienniki czynią to samo w sposób więcej... „otwarty“. Oto wiązanka. Redakcja *The Hexas World*: „Kredyt nasz u fabrykanta papieru już się wyczerpał, zecerzy chcą dobrze zasłużonej zapłaty, nasze dzieci potrzebują trzewików a żony ubrania. Nie mamy ani drzewa, ani mąki, ani mięsa, nawet cierpliwości już nam braknie. Staraliśmy się wieść żywot nasz w duchu chrześcijańskim i mamy nadzieję dostać się do nieba. Cieszyłoby nas to niewymownie, gdybyśmy tam zobaczyli naszych prenumeratorów, obawiamy się jednak, że to miłe spotkanie nie nastąpi, ponieważ nie płacą oni zaległości.“ Drugi redaktor powiada: „Dowiedzionem jest, że ludzie trzymający pisma i płacący regularnie przedpłatę nie cierpią na ból zębów, pszenica im się nie pali, dzieci im w nocy nie krzyczą, a żony nie kłócą się z nimi i pantoflem po twarzy nie biją. Czytelniku, zapłaciłeś prenumeratę?“ Inny znowu pisze: „X. X. nasz czytelnik, skarżył się, że po nocach sypiać nie może, myślał z początku, iż przyczyną tego jest albo gorąco, albo też moskity. Jak tylko zapłacił prenumeratę, usnął od ręki!“ *Boston Cultivator* opowiada: „Jeden z naszych czytelników cierpiał na astmę i pomimo najrozmitszych środków lekarskich wyleczyć się nie mógł. Raz spytała go się żona, czy zapłacił prenumeratę? Zajrzał do książki i przekonał się, iż zalega od dwóch lat, zapłacił natychmiast i wyzdrowiał“. Regularne płacenie prenumeraty jest nawet powodem długiego życia. „Najstarszy człowiek, który umarł niedawno w Filadelfji — mówi jeden z redaktorów — płacił za naszą gazetę zawsze z góry. Panny w Luizjanie nie chcą wychodzić za mąż za tych, którzy zalegają w prenumeracie“. Redaktor *New Orlean Picaqune* pisze: „W tego, który nie płaci przenumeraty niech go uderzy grom, wtedy, gdy będzie się znajdował na pustyni napełnionej bawełną strzelniczą“. *Fred News*: „Bodaj naszych dłużników golił pijany felczer piłką stolarską!“ *Western Texas* przeklina: „A bodajeście mieli swarliwe żony i dymiące piece przez całe życie. Redaktor *Boston Beacon* pragnie, aby jego dłużnicy cały dzień chodzili boso po kaktusach a w nocy spali pośród moskitów bez okrycia Redaktor *Memph. Exp.* klnie: „A bodajeście wy nie ujrzeli nigdy twarzyczki ładnej dziewczyny i mieszkali koło lichego fortepianisty, który dziennie bębni po 10 godzin. *Old texa free Presse*: „Bodaj naszego dłużnika spotkało nieszczęście, aby wydawał sam gazetę i miał wszystkich takich prenumeratorów, jak on sam!

Zjazd Sokołów

w Pradze.

Przyjazd polskich Sokołów do Pragi nastąpił około godziny 3 popołudniu. Na ich powitanie stawiły się na dworcu liczne deputacje Sokołów prazkich, dalej deputacje „Sokoła“ poznańskiego, krakowskiego, i lwowskiego, które już w piątek do Pragi przybyły. Wstęp szerszej publiczności na dworzec był wzbroniony dla znacznej liczby pociągów, przybywających w owym dniu do Pragi. Przed dworcem kolei żelaznej, na ulicach Jezdeckiej i Hyberuzkiej zgromadziły się tysiączne tłumy publiczności czeskiej.

Kiedy pociąg wjeżdżał na peron, goście polscy witali Czechów kapeluszami i chustkami z okien wagonu, wznosząc okrzyki: „Sława Czechom!“ Odpowiedź na to dały im tysiączne tłumy wołaniem! „Sława!“ „Na zdar... bratom a sestram z Polska!“ Ogółem przyjechało do Pragi z wycieczką Sokołów 300 osób. Sztandary przywiózł Sokół lwowski i krakowski, dalej przybyły deputacje Sokołów z Tarnowa, Stryja, Rzeszowa, Łańcuta, Wadowic, Kołomyi, Stanisławowa, Przemyśla, Nowego Sącza i Bochni. Wszyscy Polacy — jak piszą *Nar. Listy* — prezentują się bardzo pięknie w strojach sokolskich i są wzrostu słusznego. Niektórzy przybyli w kontuszach, a kilka dam było w strojach narodowych. W imieniu Sokołów czeskich powitał Polaków p. dr. Podlipny następującemi słowy:

„Drodzy bracia i szanowne panie! Witam was po bratersku i serdecznie w imieniu wszystkich junaków - Sokołów czeskich na braterskiej, słowiańskiej ziemi, na której dziś stanęliście. Dalsze powitanie będzie w Konwikcie. Dziękuję wam serdecznie za tak liczny udział w naszem święcie narodowem i wołam z głębi piersi: Na zdar!“

Potem otworzono bramę peronu. Sokołowie czescy utworzyli szpaler. Najpierw wsiadły do powozów damy polskie, witane okrzykami tłumu, następnie, stanąwszy w rzędach polscy Sokołowie, wyszli z dworca na miasto. Na czele szedł Sokół lwowski ze sztandarem, za nim należące do głównego związku lwowskiego Sokoły miast wschodniej Galicji, następnie Sokół krakowski ze sztandarem i deputacje innych Sokołów. Na czele jako honorowa straż przednia, szli Sokołowie prascy, którzy także pochód zamykali. Skoro tylko Polacy ukazali się tłumom, rozległy się okrzyki: „Niech żyje Polska!“, „Slava!“, „Na zdar!“ Okrzykom tym nie było końca, trwały one przez cały czas pochodu; a na twarzach polskich Sokołów widocznem było najgłębsze wzruszenie z powodu tych owacji czeskiej publiczności.

Na Wacławskiem przedmieściu spotkał się pochód z akademikami czeskimi, którzy Polaków powitali okrzykami: „Na zdar Polakom!“ na co odpowiedziano: „Sława Czechom!“

Przed domem Palackiego obnażyli Polacy głowy, sztandary skłoniły się ku ziemi i okrzyk „Sława pamięci Palackiego“ rozległ się w powietrzu.

To samo powtórzyło się przed pomnikiem Jungmanna.

Ani na jednym ze Sokołów, nawet na damach, nie było śladu znużenia, wszyscy byli wesołej myśli w podniosłym nastroju ducha.

W sali konwiktowej powitał Sokołów polskich serdecznie dr. Podlipny w gorącej i częstemi oklaskami przerywanej mowie. Oto słowa dzielnego patrjoty czeskiego: „Witam Was bracia i siostry w naszej złotej słowiańskiej Pradze, witam Was w imieniu czesko słowiańskich Sokołów najserdeczniej i pozdrawiam z tem większą radością, żeście do nas przybyli tak licznie, w czem upatruję dowód tego, jak bardzo nas kochacie. Muszę przypomnieć, że „sokolski naród“ nie jest czemś zupełnie innem, niż polityczny naród. (Burzliwe oklaski i wołanie „Sława“, „Na zdar!“) Co politycy czynią, lub mówią, nie ma dla nas Sokołów żadnej wartości. (Powtórne oklaski i wołanie „Na zdar!“ „Hura!“) Sokoły pracują nad dobrem narodowem i moralnem, a w pracy tej dodaje im sił miłość Ojczyzny. Ta miłość łączy nas wszystkich, ona wspiera się na świadomości poczucia słowiańskiego. Przyjmijcie za Wasz udział w naszej uroczystości, najserdeczniejsze podziękowanie, ponieważ przybyliście jedynie w tym celu, ażeby przyczynić się do uświetnienia naszego zjazdu“. („Na zdar!“ „Hura!“)

W imieniu Sokoła polskiego przemawiał dr. Kazimierz Czarnik. Mówca oświadcza, że się godzi w tem na wywody dr. Podlipnego, iż przyjazd polskich „Sokołów“ do złotej Pragi nie ma charakteru politycznego, ale idea Sokołów, jest ideą łączącą wszystkich Słowian. „Przyśliśmy na Wasze wezwanie - mówił dr. Czernik — abyśmy się z Wami cieszyli i wspomnieli sobie te dawne czasy, kiedy Czech i Lech byli rodzonymi braćmi, jako synowie jednej matki. Jesteśmy jedno ciało i jedna krew; tylko upłynione stulecia, odległe przestrzenie nas od siebie oddaliły. Jest dziś na czasie, abyśmy się znowu złączyli, jak bracia. Polacy pójdą ręka w rękę z Wami, starać się będą usilnie, aby stare tradycje znowu między nami odżyły, abyśmy silnie złączeni, poszli wszyscy jedną drogą ku wspólnemi celowi.

Polski „Sokół“ powstał na wzór „Sokoła czeskiego“, poznaliśmy was z waszych czynów. Jak wysoko może się wznieść naród, który był po bitwie pod Białągórą zniszczony, pracując nad swem wskrzeszeniem i egzystencją wszelkiemi sposobami!“ Następnie dziękuje mówca za serdeczne przyjmowanie Polaków na całej Morawie i Czechach, oraz za tak liczne dowody miłości, łączącej polski naród z narodem czeskim.

Gdy mówca skończył, trwały oklaski i okrzyki przez czas długi.

Następnie powitał „Sokołów“ polskich zastępca prezesa Klubu polskiego. Ostatnim mówcą był prezes „Sokoła“ krakowskiego, dr. Styczeń. W przemowie swej zaznaczył, że Polacy mogą się wiele od Czechów nauczyć, którzy dziś należą do najprzedniejszych narodów wchodzących w skład monarchji austrjackiej. Przedmowę swą zakończył okrzykiem na cześć Czechów.

Po przemówieniach zajęto się wyznaczeniem mieszkań dla gości polskich.

Sokołów polskich przybyło przeszło 300, dam 80, innych osób 120, ogółem więc przeszło 500 osób.

Prag 30 czerwca. Uroczysty pochód czeskich Sokołów odbył się bez zakłócenia porządku, 50 tysięcy osób brało w nim udział.

Pochód, trwający półtorej godziny, otwarli drezdeńscy studenci.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** zł.	— ct
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Rocznie	**12** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	**15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie . . .	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Bibljoteki Kurjera polskiego“.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI KONNE

w Krakowie 1891 roku.

Aura łaskawem okiem patrzy na wyścigi krakowskie, gdyż drugi ich dzień odbył się przy niezwykle pięknej pogodzie i chociaż gorąco silnie dopiekało, publiczność nie traciła animuszu i o godzinie wpół do 3-ej po południu już wszystkie loże i trybuny były zapełnione, a na samym placu panował ruch niezwykły. Sportsmeni, oficerowie kawalerji, wiele dam i amatorowie totalizatora zgromadzili się tutaj bardzo licznie.

O godzinie 2-ej min. 40, rozpoczął się pierwszy bieg, do którego było zapisanych koni 9, a stanęło 4. U startu zaprezentował się ogier „Dornbusch,“ p. Antoniego Drehera; następnie znany już zwycięzca z niedzielnych wyścigów, ogier „Tovabb,“ klacz hr. Zdenko Kinskyego „Moneta“ i wreszcie klacz pana Władysława Schindlera „Haiderose.“ W pierwszej chwili wysunął się naprzód „Tovabb“ i prowadził gonitwę, lecz niedaleko barjery dał się prześcignąć „Haiderosie“ i ta stanęła pierwsza u celu. Trzecia przyszła „Moneta.“ Nagroda „Wandy“ wynosiła 1.500 złr. dla pierwszego, a 500 złr. dla drugiego. Meta wynosiła 1.100 metrów.

Najwięcej interesującym był bieg drugi, gdyż w nim szło nietylko o największą nagrodę „Wawelu,“ wynoszącą 4.000 złr. z których pierwsza 3.000 złr., druga 700 złr., a trzecia 300 złr., przy mecie 3.000 metrów, ale i o konie, gdyż wystąpił „Cadi“ i „Aspirant,“ dwa bieguny, uznane dotąd za najlepsze. Zdania były podzielone, ale większość naszych sportsmenów trzymała stronę „Cadiego“ i w totalizatorze był bardzo silnie obstawiony. Oprócz tych dwóch już wymienionych, odważyły się jeszcze konkurować: ogier „Number 13“ pana Antoniego Drehera i klacz pana Alfreda Mysłowskiego „Szérény.“ Z samego początku zacny „Aspirant“ posunął się naprzód i nie dał się nikomu wyprzedzić, za nim szedł „Cadi,“ ale nie powstrzymał „Numbera,“ który go szybko przegonił. „Aspirant“ przyszedł pierwszy do mety, bez żadnego wysiłku, potem „Number,“ a „Cadi“? — bogowie! wy nie grzmicie? — ów osławiony „Cadi,“ który miał przejść do potomności, jako nasza sława, stawił się co prawda, ale ostatni. Zapanowało grobowe milczenie. Fakt jednakowoż stał się faktem i obcy koń otrzymał nagrodę „Wawelu.“ Żokej Huxtable dosiadał „Aspiranta.“

W biegu trzecim z płotami *(Hurdlerace)* popisywali się panowie: nadporucznik hr. Schenk na klaczy p. Antoniego Drehera „Orphan,“ nadporucznik von Miklos na klaczy hr. Mikołaja Esterhazego „Notabene,“ nadporucznik Strzygowski i porucznik Tustanowski, na własnych koniach. Wysunął się najpierw nadporucznik Strzygowski, lecz wkrótce ustąpił miejsca nadpor. v. Miklosowi, który prowadził cały wyścig i dopiero przy samej mecie dał się prześcignąć hrabiemu Schenkowi i ten o parę długości wziął nagrodę Resursu 1.000 złr. Trzecia przyszła klacz nadporucznika Strzygowskiego „Gilina.“ Drugi koń wziął wszystkie stawki, oprócz jednej, która się dostała trzeciemu z kolei. Skakanie przez płoty poszło nadzwyczaj zgrabnie.

Bieg czwarty poprawił nieco interesa galicyjskich stajni wyścigowych, gdyż klacz „Kaczer,“ należąca do p. Alfreda Mysłowskiego, przyszła pierwsza do mety, pomimo iż miała groźnego przeciwnika w klaczy „Kate,“ pana Antoniego Drehera. Ta nawet przez dłuższy czas prowadziła bieg i dopiero w połowie ustąpiła pierwszeństwa naszemu rumakowi. Trzecim był dotąd u nas zawsze niefortunny „Gold.“ Nagroda rządowa wynosiła 2.000 złr. — Wszystkie stawki i przepadki dostały się w udziale drugiemu koniowi Meta 2.800 metrów.

Piąty bieg o nagrodę sprzedażną 1000 złr. na metę 1600 metrów, przyprowadził do startu cztery konie. Wygrywający natychmiast miał być zlicytowany na placu wyścigowym. Z początku szedł dobrze ogier księcia Franciszka Auersperga „Przemyśl“ zrównał się z nim jednak ogier „Arpad II.“, następnie ogier „Spiegelberg“; przez jakiś czas szły w jednej linji, pozostawiając czwartego wałacha „Warriora,“ własność hr. Mikołaja Esterhazego. Nagrodę wziął „Spiegelberg,“ na którego najmniej liczono, drugim był „Arpad“. Dzielnego „Spiegelberga“ zlicytowano na miejscu za sumę 2250 złr. i kupił go hr. Roman Potocki.

Szósty bieg o nagrodę miasta Krakowa, 1000 złr., na metę 4.000 metrów, wzbudził wielkie zaciekawienie, z powodu przesadzania przeszkód dość niebezpiecznych — płotów z rowami, i trzeba przyznać, że wszyscy trzej jeźdźcy brali przeszkody, nietylko zgrabnie, ale i z wielką brawurą. Wyścig wygrała klacz „Rebecca“, należąca do p. Antoniego Drehera, chociaż nie bez trudu, gdyż zwycięztwo się wahało i ogier ks. Schwarzenberga „Grüss dich“ wysuwał się parę razy naprzód. Trzecim był wałach „Hultaj“, własność nadpor. barona Twickela.

Do siódmego biegu, o nagrodę pożegnalną, 1000 złr., meta 1600 metrów, stanęły tylko dwa konie: ogier „Montréal“, własność pana Phipps'a i ogier „St. Gellert“, należący do pana Wł. Schindlera. Początkowo prowadził „St. Gellert“ i dopiero w ostatniej chwili dał się pokonać „Montrealowi“.

Jako dodatek, odbył się jeszcze bieg z przeszkodami, niedoszły w niedzielę, o nagrodę obywatelską 2000 złr. Meta 4800 metrów. Ubiegały się tylko dwa konie: klacz „Electa“ pana Ant. Drehera i ogier „Schönbrunn“ hr. Zdenko Kinsky'ego. Zdawało się, że „Schönbrunn“ weźmie nagrodę, gdyż ciągle szedł na czele, ale losy inaczej zrządziły i przeskoczenie ostatniego płotu widocznie źle podziałało na niego, gdyż się pozwolił prześcignąć „Elekcie“ i ta wzięła nagrodę.

Na totalizatorze było jeszcze więcej ruchu, niż w niedzielę i obrót wyniósł 32.145 złr.

W pierwszym biegu, za 5 złr., płacono 30 złr., za 10 złr. 60 złr., a za 50 złr. — 300 złr.

W drugim 11 złr. — 22 złr. — 113 złr.
W trzecim: 9 złr. — 19 złr. — 95 złr.
W czwartym: 10 złr. — 21 złr. — 105 złr.
W piątym: 39 złr. — 78 złr. — 394 złr.
W szóstym: 7 złr. — 15 złr. — 76 złr.
W siódmym: 7 złr. — 14 złr. — 70 złr.
W ósmym: 10 złr. — 21 złr. — 109 złr.

Tak się zakończyły pierwsze międzynarodowe wyścigi w Krakowie. Jak na nasze stosunki, wypadły więcej, niż świetnie, a chociaż rezultat pod względem polskich koni, wypadł mniej dodatnio, pocieszajmy się, iż może w przyszłym roku będzie lepiej. Publiczność ta sama, co w niedzielę. Powozów bardzo wiele i eleganckich. Oprócz wspomnianych we wczorajszem sprawozdaniu, musimy jeszcze wymienić nadzwyczaj oryginalny zaprząg pana Kazimierza Ostoi Ostaszewskiego, karykiel pana Klobassy i parę pięknych „perszeronów“ pana Karola Włodzimirskiego.

Powrotowi z wyścigów, towarzyszyły tłumy publiczności.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Teodoryka króla i Teobalda p.; jutro: Nawiedz. N. P. Marji i Ottona.

Rocznice. Dnia 1-go lipca 1875 roku rozpoczęto roboty około odbudowania Sukiennic. Tegoż dnia i roku arcyksiążę Salwator zwiedził wystawę rysunków szkoły realnej i najpochlebniej się o niej wyraził.

Wiekopomny akt unji lubelskiej podpisano dnia 1-go lipca 1569 r. Unja opierała się na następujących zasadach: 1) Korona i W. księztwo są jednem, nierozdzielnem i nieróżnem ciałem. 2) Stoją pod jednym, na wspólnym Sejmie obranym i w Krakowie ukoronowanym królem. 3) Osobnej inauguracji na W. księcia nie będzie. 4) Prawo sukcesyjne Jagiellonów do W. księztwa niszczy się, 5) Po koronacji ma król wszystkie przywileje polskie i litewskie potwierdzić. 6) Sejmy mają być wspólne. 7) Przymierza i traktaty wspólnie zawierać się mają. 8) Moneta jednaka i równa. 9) Cła i myta w Litwie, jak w Polsce, zniesione. 10) Statuta tak litewskie, jak polskie, przeszkadzające osiedlaniu się Polaków w Litwie i nawzajem, zniesione. 11) Urzędy i dostojeństwa litewskie zachowane. 12) Egzekucja Litwy nie dotyka 13) Wołyń, Kijów i Podlasie wracają do Korony. — Powrót Wołynia, Podlasia i Kijowa był odzyskaniem tych ziem, odwiecznie do Polski należących. Zrównano je w przywilejach z Polską, uwolniono od egzekucji, warując wyraźnie wolności te bez względu na wyznanie.

Pierwszą uroczystą sumę po powrocie z Rzymu, odprawił JE. ks. kardynał Albin Dunajewski przedwczoraj w katedrze na Wawelu, wobec zwykłej asysty ks. kanoników i kleru. Piękne kazanie wypowiedział ks. Wojciech Siedlecki, katecheta w gimnazjum św. Jacka, przedstawiając znaczenie papieztwa i obowiązki, jakie wszyscy katolicy mają względem Stolicy św Po ukończonej sumie udzielił J. Eminencja zgromadzonym, stosownie do życzenia wyraźnie objawionego przez Papieża, Apostolskiego błogosławieństwa, połączonego z odpustem zupełnym: poczem przemówił do licznie zgromadzonej publiczności, przedstawiając niezwykłą zaiste łaskawość i miłość Ojca św. dla naszego narodu, który, jak się Papież wyraził, „cieszy się tem co nas cieszy, a boleje nad tem co nas boli“. W końcu mowy przedstawił J. E. opłakany stan murów wspaniałej naszej katedry, wyrażając nadzieję, że naród polski nie dopuści, aby ta najpiękniejsza pamiątka przeszłości naszej uległa zniszczeniu, i doprowadzi ją przy łasce i błogosławieństwie Bożem do dawnej świetności. W czasie mszy św. śpiewał chór katedralny pod dyrekcją p. Rychlinga pieśni nabożne.

W kościele św. Anny, w czasie cichej Mszy św. odprawionej onegdaj, a której towarzyszyły śpiewy, urządzone staraniem dyrektora p. Steibelta, zebrano na restaurację kościoła Najśw. Marji Panny 700 złr.

Hr. Stanisław Badeni i hr. Stadnicki wczoraj rano przejechali przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Lwowa.

Baron Sochor, jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, przejechał wczoraj z Wiednia do Lwowa.

Pani Helena Modrzejewska przybyła w dniu wczorajszym do Krakowa na czas krótki. Znakomita artystka spędziła wczorajsze popołudnie na wyścigach.

P. Felicja Romanowska, artystka-śpiewaczka polska, znana ze scen włoskich, bawiła przez dni parę w naszem mieście w przejeździe z Medjolanu do Lwowa.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek o godzinie 5-tej popołudniu.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski, przywiózł z Paryża obozową czapkę Kościuszki, którą naszemu bohaterowi ofiarował Waszyngton, a która później była w posiadaniu generała de Lafayette. Wnuk tego ostatniego, margrabia Edmund, zapisał czapkę tę p. Ildefonsowi Kosiłowskiemu, a tenże ofiarował ją przez p. Szlachtowskiego, wraz z dokumentami świadczącemi o tożsamości, do Muzeum narodowego w Krakowie.

Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie, p. Franciszek Krzysik, rodem z Woli Orzechowskiej w Galicji.

Doroczny popis uczennic odbył się w sobotę w XIV szkole żeńskiej, w obecności inspektora szkół p. Twaroga. Uczennice prócz wykazania dodatnich postępów w nauce, odznaczyły się w dodatku piękną deklamacją. Między wypowiedzianemi poematami, najpiękniej był oddany „Pogrzeb Kościuszki.“ Po popisie rozdano nagrody pomiędzy najpilniejsze i najzdolniejsze uczennice.

Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie, odbył pod przewodnictwem prezesa dra Kasparka, w dniach 24 i 28 czerwca dwa posiedzenia, na których zajmowano się następującemi sprawami:

Przewodniczący zawiadomił obecnych o krokach, poczynionych przez siebie osobiście w ministerstwie, w sprawie podwyższenia subwencji państwowej dla tnt. Konserwatorjum.

Po wysłuchaniu sprawozdań, z danego przez Towarzystwo w maju, wieczoru muzycznego, oraz z egzaminów i popisu uczniów Konserwatorjum, które się odbyły w czerwcu, zastanawiano się nad całoroczną działalnością i stanem Towarzystwa i Konserwatorjum, uchwalono uznanie dla dyrektora Konserwatorjum i nauczycieli, wreszcie wybrano komisję, mającą obmyśleć środki podniesienia strony materjalnej obu instytucyj.

Sprawę rozpisanych konkursów na dwóch nauczycieli, załatwiono w ten sposób, iż posadę nauczyciela gry organowej nadano od 1 września b r. nadal p. Wincentemu Richlingowi, posadę zaś nauczyciela śpiewu solowego p. Janowi Gallowi, uchwalając zarazem uznanie i podziękowanie dla panny R. Andrzejkowicz, za dotychczasowe gorliwe i umiejętne prowadzenie tej nauki.

Przedyskutowano i uchwalono program nauk w Konserwatorjum na rok następny.

Wpisano jedną osobę w poczet nowych członków Towarzystwa; w końcu postanowiono jednemu z petentów zaopinjować przychylnie podanie, wniesione do Wydziału krajowego o udzielenie mu stypendjum na dalsze kształcenie się w muzyce.

Echa z festynu „Lutni“. Pomiędzy ofiarami, jakie wpłynęły na Teatr Poznański, zapomnieliśmy pomieścić bezinteresownego a kosztownego urządzenia fontanny świetlanej, fundnszem p. Karola Włodzimirskiego, oraz udekorowania (również bezinteresownie) ogrodu przez p. Ziembińskiego. Za przyczynienie się wyżej wymienionemi ofiarami do uświetnienia festynu, należy się obu tym panom podziękowanie, które Zarząd „Lutni“, za pośrednictwem naszego pisma, pp. Włodzimirskiemu i Ziembińskiemu składa.

Przedstawienie obrazów z żywych osób, urozmaicone pantominą „W pracowni rzeźbiarza“, oraz licznemi tańcami, na dochód orkiestry krakowskiej „Harmonja“, odbędzie się o godzinie 5-ej wieczorem. Szlachetny cel, oraz gwałtowna potrzeba funduszów na podtrzymanie naszej orkiestry rękodzielniczej, powinny zachęcić znanych zawsze z ofiarności obywateli m. Krakowa, ażeby jak najliczniej dziś wieczorem w parku krakowskim się zebrali.

Wilhelmina Kriegerowa, z gubernji wołyńskiej, której mąż umarł w Brazylji, przybyła tu wczoraj z czworgiem dzieci, wracając do kraju rodzinnego. Rodzina ta pozbawiona jest wszelkich funduszów na podróż.

W parku krakowskim dzisiaj przygrywać będzie muzyka wojskowa pułku 20 pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Początek koncertu o godzinie 4 po południu.

Wypadek z końmi. Wczoraj w czasie powrotu z wyścigów, konie zaprzężone do prywatnego powozu p R. znarowiwszy się, skręciły się nagle w bok, najeżdżając na znajdującego się na drodze chłopczyka. Woźnica zdołał konie powstrzymać, nie narażając osób jadących na szwank. Chłopczyka lekko pokaleczonego, odwieziono na kurację do domu rodzicielskiego

Olbrzymi kurnik przenośny letni, zrobiony z wikliny, wystawiła w głównym Rynku pod wieżą ratuszową, zborowicka fabryka wyrobów koszykarskich. Kurnik ten ogólną na siebie zwrócił uwagę. Dach zrobiony jest z lekkiego nieprzemakalnego płótna.

Znawca koni. W czasie wczorajszych wyścigów, schwytano znanego złodzieja kieszonkowego Ludwika Korzeniowskiego, na kradzieży 2 złr. z kieszeni jakiegoś wieśniaka, któremu Korzeniowski operował w kieszeni, zachwalając mu tymczasem jednego z koni wyścigowych. Zdemaskowanego „znawcę koni“ poproszono wcale niespodzianie pod Telegraf.

Kolej państwowa od 1 lipca, zaprowadza najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa, ze Starym Sączem (Szczawnica), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą. Z Krakowa będzie wychodził pociąg wieczorny o godzinie 9 minut 39, a ze Lwowa o godzinie 5 minut 56 wieczorem. Krakowski pociąg stanie w Starym Sączu rano o godzinie 3 min. 23, w Żegiestowie o godz. 4 min. 23, a w Muszynie o godzinie 4 minut 50.

Jazda ze Lwowa zajmie do Starego Sącza nie całe 12 godzin.

Wogóle jestto najkrótsze połączenie dwóch naszych stolic, z tak uczęszczanemi miejscami kąpielowemi.

TELEGRAMY.

Powrót cesarza.

Wiedeń 1 lipca. Cesarz przybył tu w poniedziałek rano i udał się dziś do zamku Lainz.

Rada państwa.

Wiedeń 1 lipca. Podczas szczegółowej dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty oświadczył się dep. Lueger przeciw podwyższeniu subwencji, którą udzielano dotąd technologicznemu muzeum przemysłowemu i żalił się na zbytnie uwzględnianie dzieci żydowskich. (Mowę dep. Luegera oklaskiwano na galerjach, wskutek czego zagroził prezydent opróżnieniem galerji).

Dep. śląski Haase zaznacza, że pomiędzy oświatą, wychowaniem a dobrobytem materjalnym zachodzi pewien związek. Mówca jest tego zdania, że państwu nie wolno robić oszczędności w wydatkach na szkolnictwo, oraz ubolewa nad brakiem szkół średnich, dalej użala się na zły byt materjalny suplentów, wyraża wreszcie wdzięczność ministrowi za przyrzeczenie ograniczenia nauki języków starożytnych. Dep. Haase oświadcza, że stronnictwo liberalne pragnie tego, aby młodzież była religijną, bo religja jest najlepszym kompasem na drogę życia; w końcu radzi zakładać instytuty ratunkowe dla dzieci zaniedbanych.

Minister Gautsch, dotykając w swem przemówieniu szkół galicyjskich, ubolewa nad zajściami na uniwersytecie krakowskim, gdzie wśród studentów, wedle słów ministra, rozwija się zgubna agitacja kierowana z zewnątrz, podżegająca umysły i powodująca niekarność. Wyroki, wydane przez senat akademicki, były sprawiedliwe. Czyniono też próby ze strony agitatorów przeniesienia agitacji na szkoły średnie. I tak jednego z uczni musiano ukarać za obrazę religji. Jest rzeczą bezwzględnie potrzebną, ażeby uwodzicieli młodzieży karano surowo. Minister uznaje ofiary Galicji na rzecz szkół i przyrzeka uwzględnienie przedłożonych wymagań.

Minister szkolnictwa zaprowadzi we wszystkich gimnazjach austrjackich obowiązkową naukę gimnastyki. Zgadza się również minister na to, że smutnem jest położenie suplentów, ale gdyby to od ministra zależało, nie byłoby wcale suplentów. Mówca wskazuje na to, co dotąd na tem polu zrobiono i przyrzeka, że dbać będzie o to, aby tworzono klasy równoległe i ustanawiano liczniejsze systemizowane siły nauczycielskie.

W końcu minister konstatuje prąd reformacyjny, istniejący w Austrji na polu szkolnictwa. Nie wolno jednakowoż eksperymentować, bo to mogłoby się okazać szkodliwem dla młodszego pokolenia. Mówca zgadza się na wywód, że dobrobyt zależy od stopnia powszechnego wykształcenia. (Żywe oklaski).

Wiec socjalistów.

Wiedeń 1 lipca. Na wiecu socjalistycznym uchwalono rezolucję względem scentralizowania gwarectw, tudzież postawiono wniosek, aby w przyszłości święcić dzień pierwszego maja przez zawieszenie roboty. Tudzież polecono delegatom na brukselski kongres wystąpić z żądaniem, aby starano się powszechnie dzień 1-go maja święcić. Zmiany co do sposobu święcenia zaprowadzić może kongres międzynarodowy, który się odbędzie w Austrji.

Wiedeń 1 lipca. Część uczestników wiecu socjalistycznego rozjechała się do domów. W dalszym ciągu obrad zażądał socjalista Hanich (z Berna mor.) zaprowadzenia prawa powszechnego głosowania. Robotnicy, zdaniem mówcy, posiadają taką samą polityczną dojrzałość, jak drobni przemysłowcy. Socjalista Steiner (z Pragi) spodziewa się powodzenia przy wyborach wiejskich.

Hauser i Adler stawiają wniosek, ażeby socjaliści rozwijali agitację przy każdych wyborach, gdzie można walczyć bez kompromisów, na co się zgromadzeni zgadzają.

W końcu stawia wniosek socjalista Reumann (z Wiednia), ażeby żądano rozległego prawodawstwa ochronnego dla robotników i nieograniczonej żadnemi ustawami wolności stowarzyszania się.

Podróże cesarza niemieckiego.

Hamburg 1 lipca Cesarz niemiecki przybył tu w towarzystwie ks. Henryka i jego żony. Cesarza przyjmowali: burmistrz, senatorowie i komendant korpusu hrabia Waldersee.

Krótko po przyjeździe cesarza, przybyła cesarzowa osobnym pociągiem. Para cesarska po przedstawieniach kilku osób, odbyła przejażdżkę w powozie, potem na statku.

Hamburg 30 czerwca. Przed wyjazdem z Hamburga oświadczył Cesarz prezydentowi Towarzystwa żeglugi parowej, *iż cieszy się z trójprzymierza na dalsze lat sześć.* O godz. 6¼ przybył cesarz do Helgolandu, gdzie go ludność uroczyście przyjmowała. Cesarzowi wręczył bukiet kwiatów przyszły, dziewięciomiesięczny rekrut niemiecki, którego matka trzymała na rękach.

Odnowienie trójprzymierza.

Rzym 1 lipca. W odpowiedzi na interpelację Taverny oświadczył Rudini we włoskim senacie, że Włochy pragną pokoju i utrzymania równowagi w Europie, oraz dotychczasowego *status quo* zwłaszcza na Morzu Śródziemnem. Rudini zwraca uwagę na oświadczenie Fergussona w angielskiej Izbie niższej i twierdzi, że w każdej kwestji zgadza się jego polityka z polityką gabinetu angielskiego. Co się tycze mocarstw środkowej Europy — mówił Rudini, — to znanem jest powszechnie, że stosunek Włoch do nich jest najlepszy, co zresztą potwierdzają traktaty z Niemcami i Austro-Węgrami podpisami stwierdzone, dające zarazem najlepszą rękojmię pokoju.

Rudini oświadczył także, że wobec zbliżającego się końca traktatów międzynarodowych, przyjął on nowe zobowiązania a to w celu uspokojenia opinji publicznej. Dalej oświadcza, że odnowiony traktat zapewni Europie pokój na czas długi. Rudini w końcu wyraża przekonanie, iż cała Europa przyjmie z radością jego oświadczenia i uzna, iż dzieło rządu włoskiego jest mądrem, pokojowem i pożytecznem dla kraju. (Żywe oklaski). Pan Taverna wyraża przekonanie, że senat oświadczenie Rudini'ego przyjmie z radością.

Trzęsienie ziemi.

Werona 1 lipca. Wczoraj wieczorem dało się czuć w Tregnago Cogolo silne trzęsienie ziemi. Mury i belki, któremi podparto domy, grożące zawaleniem z powodu ostatniego trzęsienia się ziemi, popękały i zawaliły się. Ludność uciekła z miasta na pole. Wypadków śmierci nie było.

Sofja 1 lipca. Wczoraj o godzinie 6 rano było tu lekkie trzęsienie ziemi.

Cholera w Turcji azjatyckiej.

Konstantynopol 1 lipca. Komisja lekarska stwierdziła wybuch cholery we wsi Kili pod Aleppo (w Syrji): pięć osób zachorowało, z tych dwie umarły.

NADESŁANE.

Z teatru.

„Po kilkndniowych z obu stron rokowaniach zakończonych dobrowolną umową — dyrekcja teatru lwowskiego zobowiązała się rozpocząć w czwartek 25 czerwca r. b. szereg przedstawień utworów muzycznych, na scenie tutejszej, które trwać miały aż do końca sierpnia r. b.

Na tej podstawie słusznie ogłoszonym został repertuar przez dyrekcję teatru lwowskiego wskazany, jak również przyjazd personelu tejże na środę 24 b. m. naznaczony. — Dyrekcja teatru krakowskiego zgodziła się na wszelkie propozycje i warunki przez dyr. teatru lwowskiego stawiane, nie robiąc żadnych trudności, a nawet ze swej strony czyniła tym razem wszystko, ażeby nietylko sam przyjazd artystom operetki lwow. ułatwić, ale i pobyt ich w Krakowie uprzyjemnić.

Jednakże w ostatniej chwili — stało się we Lwowie coś takiego, co powstrzymało wyjazd operetki i wczoraj dopiero, otrzymała dyrekcja krakowskiego teatru w drodze telegraficznej od p. Schmitta stanowcze oświadczenie, że operetka lwowska do Krakowa na umówione przedstawienia przybyć nie może. Wobec powyższego faktu odpowiedzialność za zawód wyrządzony naszej publiczności nie spada na dyr. teatru krakowskiego, lecz przyczyn tegoż należy szukać w samym Lwowie.

Za dyr. teatru krak.
M. Sachorowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 2?(2-?)

Leçons de français par une jeune parisienne diplomée. Adresse: L. Cessot 4 Gołębia. Kraków. 309(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Wdowa po urzędniku, osoba inteligentna, życzy sobie objąć zarząd domu i opiekę nad dziećmi u wdowca, lub też jako towarzyszka i opiekunka do kąpiel.

Ucznia do handlu galanteryjnego i składu maszyn do szycia, poszukuje Jakób Kostkiewicz w Rzeszowie. 32?(5-5)

Leśniczy i Łowczy z wyższem naukowem uzdolnieniem tak w technicznych czynnościach leśnych, jako też łowiectwie i sztucznem rybołostwie, poszukuje zaraz miejsca. Adres: S. T. poste restante. Zwierzyniec.

Zdolnego asystenta poszukuje Zakład fotograficzny H. Błoniewskiego przy ul. Podwale l. 14 w Krakowie. ?18(4-4)

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S w administracji „Kurjera Polskiego".

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Wiślna, Nr. 9 I. piętro w oficynach. 301(32-?)

Kawaler, poszukuje posady pisarza prywatnego, Adres: M. A. u p. Markowicza w Mościskach.

Miejsca leśnego poszukuje wysłużony wojskow. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: Piotr Fima gospodarz w Mogilnie poczta Kraków. 326(-?)

Oficjalista prywatny, w sile wieku, doświadczony długoletnią praktyką w postępowych gospodarstwach, tu i za granicą, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności w większym skarbie posady. Adres: J N. Oficjalista prywatny post. rest. Tarnobrzeg. 3?4(6-6)

Doniesienia rozmaite

Suka legawa ładna i dobrze ułożona, w czwartym polu jest za 30 złr. do sprzedania. Świętnikt 294. 327(2-3)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 32?(5-?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293 32-?)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7, III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

Lokale.

Pokój duży na I piętrze, umeblowany, z wiktem i usługą lub też bez, jest każdego czasu do wynajęcia, przy ul. Długiej l. 47. 321(6-?)

Pokój duży, frontowy z nyżą z meblami lub bez mebli, od 1 sierpnia do wynajęcia, ul. Szewska l. 4, I piętro, schody frontowe, drzwi na prawo. 30?(2-?)

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18.

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kilimy z Buczacza Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych. 1475(2-6)

JAN DROZDOWSKI



w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz skład i wypożyczalnia
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
nowych i używanych. 1467(3-10)

KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

X. WALERJANA KALINKI
OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi **rocznie** w Krakowie **4** złr., z przesyłką pocztową **4** złr. **60** cnt.

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

Na wiosenną porę!

FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

Ubiorów
Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro

zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(3?-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, meażykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy **po zdumiewająco tanich cenach.**

☛ Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na letnią porę! — Na wiosenną porę!

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A—B 37. 134 (1?-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

PERŁA TATRZAŃSKA, STACJA KLIMATYCZNA. — W MIEJSCU APTEKA, POCZTA i TELEGRAF.

ZAKOPANE
ZAKŁAD WODOLECZNICZY DR CHRAMCA

☛ OTWARTY CAŁY ROK. ☚

Do końca czerwca ceny zniżone, a to dziennie od 3 złr. 50 cnt. począwszy za pokój kompletnie urządzony z pościelą, pożywieniem i kąpielą. — Około 100 pokoi. — Goście korzystają bezpłatnie z zakładowej bibljoteki, bilardu, fortepianu, czytelni, kręgielni i gimnastyki. — Prospekta na żądanie.

Z powodu licznego udziału gości w sezonie letnim, uprasza administracja zakładu o listowne lub telegraficzne poinformowanie się przed przybyciem, czy pokój na razie jest do dyspozycji

Dr. A. CHRAMIEC,
dyrektor i właściciel
zakładu wodoleczniczego w Chramcówkach.

14 (1-5)

Obuwie męzkie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuzkich i krajowych materjałów dokładne wykonanie **Elegancki fason** umiarkowane ceny **wielki wybór** poleca

L. Gałek Kraków Florjańska 30.

Specjalność. **Obuwie dla Pań** na sposób angielski po mezku. **Trzewiki „Lawn Tenis".** Buty **do wyścigów z ang. sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór Ostróg **najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **„Non poel de Guiche".** Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Na nagrody szkolne

1 97

najodpowiedniejszą książką specjalnie dla ludu i młodzieży wydaną, są

Złote myśli Adama Mickiewicza

z życiorysem popularnym wieszcza pióra prof. CZESŁAWA PIENIĄŻKA.

Cena egzemplarza 40 cnt., za 10 egzemplarzy 3 złr., za 20 egzemplarzy 5 złr., za 30 egzemplarzy 7 złr., za oprawę z napisem od egzemplarza 10 cnt., nad 10 egzemplarzy po 8 cnt.

Również na nagrody szkolne poleca się: **Bajki Krasickiego** (20 cnt.). **O Sobieskim** (15 cnt.). **Psałterz Dawidowy** Kochanowskiego (40 cnt.). **Mała książeczka** dla dzieci (15 cnt.). **Grzeczne dzieci**, zbiór bajeczek, wierszyków itd. z rycinami (50 cnt.). Za oprawę od egzemplarza dopłaca się 10 cnt.

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA, Kraków, Szewska 15.



JAN Mattus KORDECKI

Kraków,
ulica św. Anny, (hotel Victorja).
NAJWIĘKSZY WYBÓR!
FORTEPIANÓW i PIANIN
używanych i nowych

Na fortepiany wyżej **300** złr. gwarancja 15 letnia. **Każdy nowy instrument może być w miesiącu bez strat (wyłączając dostawy) wymieniony**

Ceny bezkonkurencyjne. 236? (0-?)

Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi od 15-go stycznia 1890 roku

pod redakcją:

Dra Witołda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Dra Jana Pawlikowskiego, Tadeusza Romanowicza, Dra Tadeusza Rutowskiego, Leona Syroczyńskiego, Stanisława Szczepanowskiego, Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi każdej soboty **Tygodnik Ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencji zestawiający obfity materjał informacyjny o ruchu przemysłowym i handlowym.

Cena prenumeraty:

„Ekonomista Polski"
bez dodatku informacyjnego „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	15 złr. — cnt	kwartalnie	3 „ 75 cnt
półrocznie	7 „ 50 „	miesięcznie	1 „ 25 „

„Tygodnik Ekonomiczny"
bez dodatku miesięcznika „Ekonomisty polskiego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	6 złr. — cnt.	kwartalnie	1 złr 50 cnt.
półrocznie	3 „ — „	miesięcznie	— „ 50 „

„Ekonomista Polski"
z dodatkiem „Tygodnika ekonomicznego"
we Lwowie i na prowincji:

rocznie	18 złr. — cnt.	kwartalnie	4 złr. 50 cnt.
półrocznie	9 „ — „	miesięcznie	1 „ 50 „

Numer pojedynczy: Ekonomisty polskiego 1 złr. 25 cnt.; Tygodnika ekonomicznego 13 cnt.

WW. Księstwie Poznańskim ceny też same. W Królestwie Polskiem i w Cesarstwie ceny też same.

Prenumeratę przyjmuje 142 (1-4)

Admin. „Ekonomisty Polskiego" i „Tygodnika ekonomicznego"

we Lwowie plac Bernardyński 7 (w Drukarni Ludowej), tudzież wszystkie księgarnie we Lwowie. Skład główny w Krakowie w księgarni S. Krzyżanowskiego. W Warszawie w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Adres Redakcji: ul. Teatralna 5.

Majątek na Podolu

w powiecie Borszczowskim, 470 morgów roli, 110 morgów lasu, obejmuje dwa folwarki z potrzebnemi budynkami, **zaraz do sprzedania**. Cena **105,000** złr., z tego pozostaje przy hipotece dług Banku hipotecznego 62000 złr. 1364(4-4)

Folwark na Podolu

240 morgów roli najlepszej gleby **do wydzierżawienia.**

Bliższą wiadomość co do obu tych interesów udzieli Wny Dr. STANISŁAW ORŁOWSKI Adwokat krajowy w Borszczowie.

WILLA

piętrowa, w uroczym otoczeniu drzew starych i rozległych ogrodów, jest **zaraz** z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższą wiadomość udziela na miejscu p. Antoni Liske, Lwów, Długosza 11a.

Gdy mi potrzeba inserować 14? (17-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie
w Środę, Sobotę i Niedzielę
odbędzie się (1-?)

KONCERT
Muzyki wojskowej

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 1496(17-25)

ZGINĄŁ
piesek Filuś

malutki, czarny z orzechowemi odmianami na końcach łapek, nad oczami i podbródku, nagrody 1 złr. Adres: Karmelicka Nr. 25, Poseł Popowski. 1476

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411(6-?)

PAROWA FABRYKA
spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów
B. Schönberga i Fränkla
w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do
Agencji dla Rolników
W-go S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek 34,
lub do podpisanych.
B. Schönberg i Fränkel
w Krakowie, Mostowa 6.

HANDEL WIN
pod firmą 1470(2-3)

J. GRALEWSKI

w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej l. 44,

założony w roku 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, reńskie i inne; Cognac i araki francuzkie i sprzedaje je w większych lub mniejszych ilościach, po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Poszukuje się 1377 12-12

kapitału 8 do 10 tysięcy

na dalszą hipotekę.

Bliższej wiadomości udziela kancelarja adwokata *Dra Doboszyńskiego przy ul. Grodzkiej l. 18 w Krakowie.*

Na premje szkolne!

HOSANNA,

książeczka modlitewna dla dzieci.

wyszła w nowem wydaniu, znacznie powiększonem i jest do nabycia (osobne egz dla dziewcząt) w handlu księgarskim po cenach: 1431(6-6)

a) Oprawna w płótno ang. z brzegami czerwonymi za 45 cnt., b) opr. w płótno a z brzegami złoconemi, z obrazkiem i na lepszym papierze za 60 cnt., c) opr. w skórę za 70 cnt., d) opr. w szagryn ze złoconemi wyciskami i e) w oprawie francuzkiej d) i e) na welinowym papierze po 1 zł. 25 cnt.

Główny skład
w księgarni Krzyżanowskiego
w Krakowie,
oraz (po zniżonych cenach) u wydawcy
ks. W. Gadowskiego w Tarnowie.

Starszego lekarza sztabowego

1382 **Dr. Müllera** (6-?)

Wstrzykiwanie i pigułki,

według przep. lek. ściśle sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze jako najlepsze i wypróbowane i dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom z cewki moczowej, katarom, (Gonarrhoë) działają szybko i znakomicie. **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych i przewlekłych chronicznych, wypadkach używać można bez następstw złych skutków. Cena Nr. I na świeżo powstałe cierpienie (wyciek) 1 złr. 60 cnt cena Nr. II. na przestarzałe przewlekłe cierpienie (wyciek) 2 złr. 50 poczta 25 cnt. więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia. **Jedyny główny skład wyrobu** St. Georgs Apotheke, Wien, V/II Wimmergasse 33, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować. Składy: **w Krakowie** Eg. E. Stockmer, **we Lwowie** Ag. Mikolasch.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(13-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.

Wkrótce wyjdą z druku: Partja pikiety i Takie wszystkie.

Wystawa
prac kobiecych

z kursów art. przemysłowych przy Seminarjum żeńskiem zawierająca 1?6?(5-1?) bardzo wiele ładnych okazów prac uczennic, trwać będzie od 28-go czerwca do 6-go lipca.

Ulica Podwale Nr. 6.

W niedziele i święta dopiero po wielkiem Nabożeństwie to jest od 2 do 6.

Zakład ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

w Krakowie
ulica Smoleńsk, L 9

Poleca swoje wyroby w zakres ten wchodzące od najprostszych do najwykwintniejszych, jako to:

Okucia budowlane, zamki systemu Wertheima, poręcze do schodów, balkony, drzwi żelazne pełne i ażurowe z artystycznie tłoczonemi deseniami lub herbami, altany i t. p.

Wewnętrzne urządzenia szpitalne a mianowicie: Stoły operacyjne różnej konstrukcji, szafy szklanne na instrumenta chirurgiczne, umywalnie, wózki do przewożenia chorych i t. p.

Zakład mój dostarczył do nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie, całe urządzenie wewnętrzne, za co, od dyrektora tejże kliniki **Profesora Dra Rydygera, zaszczytne i pochlebne w pismach publicznych otrzymał pochwały!** 1388(1?-?)

Ceny możliwie najniższe. — Wykonanie punktualne.

Rodzina obywatelska przyjmuje

Studentów
szkół średnich

na stancję z całem utrzymaniem i troskliwą rodzicielską opieką. W razie umowy z korepetycjami i naukami poza szkolnemi. **Kraków, ulica Karmelicka L. 17, I. piętro.** 1473(2-?)

Stacja kolei MUSZYNA-KRYNICA
z Krakowa 8 godzin
ze Lwowa 12 „
z Budapesztu 12 godzin.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY
KRYNICA

w miejscu: **poczta** trzy razy dziennie. TELEGRAF APTEKA.

najobfitsza szczawa żelazista.

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad powierzchnią morza.

Od stacyi kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader obfitujące w kwas węglowy ogrzewane metodą Schwartza (w r. 1890 wydano ich przeszło 35,000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1890 wydano ich 14,000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, — gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania. Przeszło 1400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. „Hotel pod trzema różami" i dom gościnny „pod Zamkiem", służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jak też kąpiele, są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw — rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki. Kilka restauracyi, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracyą, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, dwie wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencya roczna wynosi przeszło 4500.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

c. k zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 24.000 procedur hydropatycznych.

Osoby, leczące się w c. k. zakładzie wodoleczniczym mogą znaleść pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensyonacie Dra Ebersa, zastósowanym do potrzeb hydropatyi.

Sezon otwarty od 15 Maja do końca Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień:

1235 (5-6) **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.